

Przedstawiamy jutrzejszą „Panoramę“

♦ Dyskusja okrągłego stołu, w której biorą udział rektorzy UL, PZ i AM dotyczy ważnych problemów łódzkich uczelni i młodzieży studenckiej.

♦ Nauka musi spłacać państwu zaciągnięty dług (z tytułu otrzymywanych nakładów finansowych), a prawidłowość jest taka, że jej twórcy tym bardziej identyfikują się z państwem i jego celami, im głębiej przekonani są o tym, że cele te są godne ich poparcia. W każdym razie dziś w neutralności nauki wobec polityki wierzą już chyba ludzie całkiem naiwni. — Jest to wstęp do niezwykle interesującej wypowiedzi p. „Nauka a ideologia“.

♦ „Zabij mnie, bo w przeciwnym razie będiesz moim mordercą“ — przedruk artykułu z tygodnika „Die Zeit“. Autor, opisując autentyczne zdarzenie snuje rozważania na temat eutanazji.

♦ Opowiadamy się za sciągaczkami! — naprawdę. Bo na dobrą sprawę co zawiera taka „sciągaczka“: wzory, formułki, encyklopedyczne i statystyczne dane potrzebne do problemowego rozwinięcia tematu. A o co chodzi w współczesnych i nowoczesnych metodach nauczania — o wkuwanie leksykonów czy umiejętności samodzielnego myślenia i wyrażania potrzebnych wniosków?

Nasz artykuł pt. „Pochwała sciągaczek“ zajmuje się wyjaśnieniem tej sprawy.

POZA TYM W NUMERZE:
♦ „Spadkobiercy samurajów“
♦ Parliasi EWG
♦ Kto pomógł małej więźniarce z obozu przy ul. Przemysłowej

♦ Balzak in flagranti
♦ Wiele innych ciekawych artykułów, wywiadów i felietonów.

MÓWIA DELEGACI NA XVII KONFERENCJE

BOLESŁAW KARDASZEWSKI jest architektem. Od 18 lat pracuje w „Miestoprojekcie“. Nie też dziwnie, że problematyka przebudowy Łodzi jest sprawą, która interesuje go zawodowo, i jako łódzianina i jako członka partii.

— Celem naszym — projektantów — jest budowa drugiej, ale ciekawszej niż ta tej pory, Łodzi. Dobre, wygodne mieszkania, w ładnych osiedlach, w zmieniającym swoje oblicze mieście. Tutaj nasuwa mi się pierwsza refleksja, o której chciałbym mówić na konferencji. Jest nas projektantów — bardzo mało w stosunku do potrzeb. Nawet Biuro Rozwoju Miasta, z działalnością, którego łączymy tyle nadziei, boryka się z trudnościami kadrowymi. Nie może więc rozwinąć skrzydeł. Trzeba nie tylko zrobić wszystko, by do Łodzi ściągnąć projektantów, ale przede wszystkim zapewnić tym, którzy w Łodzi pracują, przyzwoite zaplecze techniczne, nowoczesne narzędzia pracy — my takim zapleczem nie dysponujemy i dlatego tracimy mnóstwo czasu.

Druga refleksja łączy się z wyburzeniami. By zmieniać centrum — trzeba wyburzać. Wyburza się mało, bo nie mamy izb zastępczych. Przyszłość śródmieścia leży na obrzeżach Łodzi, w nowych osiedlach. Tylko nowe mieszkania pozwolą na wyburzenia starych. Uważam, że dwie fabryki domów to za mało, by sprostać potrzebom. Oszczędność w planowaniu wyburzeń rzuca w tej chwili cień na architektoniczny kształt centrum. Mogłoby być inne, z większym rozmachem...

Trzecia refleksja — to sprawa

A



Łódź, sobota 31 marca 1973 roku

Rok XXIX

Nr 77 (7688)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 1 złoty

Z prac Prezydium Rządu

★ Sprawy budownictwa mieszkaniowego ★ Projekt zmiany stawek celnych

30 BM. PREZYDIUM RZĄDU OMÓWIŁO WSTĘPNIE NA SWYM POSIEDZENIU PROBLEMY ZWIĄZANE Z REALIZACJĄ UCHWAŁ V PLENUM KC PZPR I SEJMU PRL W SPRAWIE PRZYSPIESZENIA ROZWOJU BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO. PRZEDYSKUTOWANO SZEREG SPRAW DOTYCZĄCYCH ORGANIZACJI I ROZBUDOWY NOWOCZESNEGO PRZEMYSŁU MIESZKANIOWEGO.

Prezydium Rządu rozpatrzyło również pakiet propozycji nowych rozwiązań mających na celu racjonalizację gospodarowania siłą roboczą. Zaakceptowano regulamin pracy Rady Ministrów i Prezydium Rządu, a także zasady opracowywania i uzgadniania projektów aktów prawnych oraz materiałów przedkładanych Radzie Ministrów.

Na posiedzeniu przedyskutowano projekt nowej taryfy celnej w przywozie i wywozie towarów za granicę przez osoby prywatne. Projekt ma na celu unowocześnienie i unifikację obowiązujących dotychczas przepisów. Chodzi zwłaszcza o przyjęcie powszechnie stosowanej nomenklatury w całej gospodarce, oparcie o realnych przestankach ekonomiczno-społecznych oraz o zastąpienie 23 obowiązujących dotychczas aktów prawnych przez jeden, całościowy i przejrzysty zestaw przepisów.

Przewidywane w taryfie przywozowej, w odniesieniu do niektórych pozycji, zmiany stawek celnych, zmierzają do nadania cłom, w większym niż dotychczas stopniu, charakteru ekonomicznego regulatora przywozu towarów.

Jeśli chodzi o taryfę celną wywozową, to biorąc pod uwagę, że odnosi się ona w zasadzie do towarów wywozowych w ilościach niehandlowych, a więc niewielkich, projekt przewiduje znaczną obniżkę celi w

stosunku do szeregu artykułów. Dopuszcza wywóz bez cła towarów produkcji krajowej (Dalszy ciąg na str. 2)

Czy zniknie? „szmaragdowy staw“

Unikalny rezerwat geologiczny „Kadzielnia“ w Kielcach utraci prawdopodobnie bezpowrotnie jedno ze swych uroków — „szmaragdowy staw“.

Od pewnego czasu lustro wody w tym zbiorniku obniża się o 10 cm, proces ten nie zostanie zahamowany — jeśli przestanie istnieć. Przyczyna zaniku wody nie została wyjaśniona.

„Kadzielnia“ wchodzi w skład wojewódzkiego parku kultury i wypoczynku w Kielcach. W pobliżu wybudowano amfiteatr, teren został zagospodarowany i udostępniony turystom.

Pod „Kadzielnia“ znajduje się największy w Górach Świętokrzyskich zespół jaskiń i podziemnych korytarzy. Jaskinie

Powracają do domów



Władze DRW zwolniły 29 bm. ostatnią grupę amerykańskich jeńców wojennych. Na zdjęciu: członkowie czterostronnej wojennej komisji nadzoru kontrolują przekazanie jeńców stronie amerykańskiej. CAT — UPI — telefoto

Poznań — 73 po nowemu

♦ W czerwcu targi techniczne „Takon“ we wrześniu ♦ Kompleksowe ekspozycje opakowań i poligrafii

Jedną międzynarodową ekspozycję nie jest już obecnie w stanie wchłonąć i przejrzystość zaprezentować kupującym i sprzedającym oferty dynamicznie rozwijających się przedsiębiorstw produkcyjnych. Do tej rzeczywistości przystosowali się już wcześniej inni organizatorzy wielkich światowych imprez targowych przechodząc z programów targów uniwersalnych na system o coraz bardziej

wyspecjalizowanym charakterze. Zapowiadane innowacje, zainaugurowane zostaną u nas na nadchodzących 42 Międzynarodowych Targach Poznańskich. Odbędzie się one według całkowicie zmienionego programu, w podziale na Targi Techniczne (od 10 do 19 czerwca) oraz Targi Artykułów Konsumpcyjnych, które przyjęły handlową nazwę „Takon“ (od 23 do 30 września). MTP na jesieni — niezależnie od branżowej ekspozycji artykułów rynkowych będą (również po raz pierwszy) prezentować dwie kompleksowe imprezy wydzielone — targi opakowań o nazwie „Taropa-73“, oraz salon maszyn drukarskich „Poligrafia-73“.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Nowy minister spraw wewnętrznych CSRS

Prezydent Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, Ludwik Svoboda, mianował 30 bm. doc. dr Jaromira Obzimego ministrem spraw wewnętrznych CSRS.

Ryż, Pekin i polityka

Pekin wniósł jeszcze jeden wkład do projektowanego chińsko-japońskiego konsorcjum handlowego, które — zdaniem kierownictwa maoistowskiego — po zakończeniu wojny w Indochinach powinno podzielić rynki w Azji południowo-wschodniej, a następnie w pozostałych krajach „trzeciego świata“. Jedynym takim można tłumaczyć zniechęcenie przez Chiny zakazu handlu z mieszczkami japońskimi amerykańskimi w Japonii oraz z firmami japońskimi, które są związane z Koreą południową lub Tajwanem.

Zniesienie tego handlowego „tabu“ stanowi następstwo wizyty w Pekinie japońskiego ministra handlu zagranicznego i przemysłu, Yasuhiro Nakasone, któremu premier Czerwonej zapropinował szeroki program współpracy handlowej i gospodarczej w Azji. Japoński dziennik „Asahi“, komentując plany pekińskie, przytoczył słowa chińskiego premiera: „Pomóżmy Azji — Chiny w dziedzinie gospodarki rolnej i przemysłu lekkiego, zaś Japonia w dziedzinie przemysłu ciężkiego“. W ten sposób przywódcy pekińscy po raz pierwszy wyszli poza ramy zwykłych apel o „wzajemną przyjaźń“, oferując „współpracę“ Chin z Japonią w postaci pomocy dla Azji.

W czym i jak dzisiejsze Chiny mogą pomóc rozwijającym się krajom azjatyckim w dziedzinie gospodarki rolnej? Maoiści głoszą, że „rolnictwo jest podstawą gospodarki narodowej, zaś przemysł — jej siłą wiodącą“. Chiny do dziś żyją na prymitywnej zasadzie „pro wyprodukowano — to konsumowano“, zaś w najpomyślniejszych dla rolnictwa okresach, przez 23 lata istnienia republiki, przyrost produkcji w tej gałęzi nie przekroczył 1 procent, zaś globalnego dochodu narodowego — 4 procent. Pamiętajmy również o regresach lat nieurodzajnych. Niekorzystny dla rolnictwa chińskiego był 1971 rok i bezspornie fakt ten zahamuje rozwój kraju.

Susze w jednym, zaś nadmiar wilgoci w innych rejonach kraju sprawiły, że nie zdołano zebrać więcej niż 220-240 mln ton ziarna (wg szacunków specjalistów zagranicznych), co oznacza około 13 kg zbóż na jednego mieszkańca miesięcznie. Wątpliwe, czy pozwala to zregenerować siłę roboczą, jeśli od 1953 roku racjonowane przydziały tłuszczów spożywczych są niewielkie, a mięso rzadko trafia na stół przeciętnego Chińczyka.

Dodajmy do tego, że przydział przetworów zbożowych wcale nie musi oznaczać, że owe artykuły spożywcze — to ryż, mąka lub kasza. Zalicza się do nich również plony upraw strączkowych, a nawet pataty — srodki ziemniaki, czyli to, czego świat nie uznaje za podstawowe artykuły żywnościowe. Kartkowe przydziały są przy tym coraz mniejsze. „Zmniejszenie racji żywnościowych o 6,5 procent, ja-

kiego dokonano niedawno w Chinach — pisze „Christian Science Monitor“ — nie oznacza jeszcze tragedii, ale jest na tyle znaczne, że dalsze ograniczenie spożycia musi doprowadzić do ciężkich następstw“.

Na marginesie warto przypomnieć, że zaoferowanie rolnictwa chińskiego podległo za sobą liczne już skutki o charakterze nie tylko ekonomicznym, lecz również społecznym. Prymitywne środki produkcji, nieporadna i zbiorowatyzująca administracja lokalna, stworzenie olbrzymiej liczby małych komun rolnych, które skazane są na „własne siły“ (produkując wszystko — od gwoździ do maszyn) nie może stworzyć bazy dla gospodarki nowoczesnej i wysokoekologicznej, nie rzuca pozytywnych perspektyw na najbliższe lata. A przecież pozostałe jeszcze w mocy hasło Mao: „Przygotować się do wojny i klęsk żywiołowych“, poparte miliardem dolarów przeznaczonych jedynie na rozszerzenie arsenału broni rakietowej. A inne wydatki wojskowe?

Rak więc funduszy na przemysł rolny, a nawozy mineralne produkują się w każdej prowincji metodami rzemieślniczymi lub chałupniczymi, zaś łopata i motyka — to podstawowe narzędzia w melioracji, która ma kolosalne znaczenie dla utrzymania urodzajności gleby.

Posłom spożycia w Chinach należy do najniższych w świecie, a władze nawołują do „zaciśnięcia pasa“. Miesięcznik teoretyczny KPCh „Hung Chi“ pisał: „Trzeba więcej jeść, wykonując jakąś pracę, a mniej jeść w domu... na weselach i uroczystościach trzeba wykazywać umiarkowanie w jedzeniu, aby nie zatracić politycznych wartości proletariatu“. Taka perspektywa absolutnie nie wzbudza zachwytu wśród chłopów i nie sposób przekonać ich o konieczności i możliwości podniesienia plonów. Nie ufają również polityce rozdania ziarna.

Za jedyne wyjście z niezmiennie trudnej sytuacji władze uważają wysyłanie młodzieży szkolnej na wieś. 17 marca br. „Zenninshipao“ — centralny organ KPCh — wzywał do tego, aby „po ukończeniu szkół podstawowych i średnich młodzież wyjeżdżała na wieś i w rejon pograniczny“.

Taka jest dzisiejsza sytuacja w Chinach. Cała gospodarka narodowa, a szczególnie rolnictwo cechuje prymitywizm, niedorozwój i brak perspektyw. Jeśli — zgodnie z oświadcze-

Ryż, Pekin i polityka

niami pekińskich liderów — Chiny miałyby okazać „pomoc“ innym krajom azjatyckim — to mogłyby to uczynić jedynie kosztem dalszego zmniejszenia funduszu spożycia ludności i pogorszenia sytuacji ekonomicznej wsi. Ale to wszystko wykracza już poza ramy ekonomii. Ustupuje ona przed koniunkturą polityczną.

JURJ STERLIGOW



wa konserwacji nie tylko starego ale i nowego budownictwa. Wybudowaliśmy bardzo wiele, ale nie umiemy o to dbać. Nasze nowe budownictwo nie umie się ładnie starzeć — i tutaj trzeba zadziałać. Przed Łodzią stoi wielka szansa. Możliwości stojących przed nami jeszcze nie straciłmy. I na pewno nie straciłmy. (ap)

Fot.: L. Olejniczak

Spotkania w zakładach pracy

Po spotkaniach delegatów poszczególnych dzielnic konsultacje i dyskusje przed XVII Konferencją Sprawozdawczo-Wyborczą miały wczoraj miejsce w 16 łódzkich zakładach pracy.

W trakcie ich trwania przedstawiciele KŁ PZPR — sekretarze i kierownicy wydziałów — omawiali założenia projektu programu łódzkiej instancji oraz zapoznawali uczestników ze stanem przygotowań do konferencji. Informacje te stanowiły podstawę do dyskusji, która koncentrowała się wokół żywo dyskusyjnie miasta i działalności partii. (ap)

Ambicja miasta

Działanie na rzecz podniesienia porządku, bezpieczeństwa i dyscypliny w mieście dotyczy społeczeństwa i wszystkich wartości kulturalnych i materialnych jakie mają mu służyć. W tym kontekście należy ocenić wczorajsze posiedzenie Zespołu Poselskiego m. Łodzi, który poświęcił wiele czasu na szerokie omówienie aktualnych i bardzo ważnych spraw dotyczących generalnej poprawy — ogólnie mówiąc — porządku w mieście.

Pod tym określeniem należy rozumieć i stan sanitarny i bezpieczeństwo ruchu drogowego, podnoszenie kultury życia oraz zahamowanie przestępczości wszelkiego rodzaju. Porządek to także położenie kresu pijanństwu, to poszanowanie mienia społecznego i jego ochrona przed kradzieżami, pożarami itd. Nasze miasto się rozwija. Nie możemy biernie patrzeć na wszystkie zjawiska negatywne, jakie jeszcze — mimo znacznej poprawy — walą się kłody na drodze przeobrażenia Łodzi. Gnieb nas jeszcze bałagan i brud, męczy i zawstydzają brak dyscypliny i poszanowania przepisów wydawanych przeleż dla naszego własnego dobra. Denerwują nas ludzie, którzy zaprzeczają wysiłek innych.

Wiele zmieniło się na korzyść — powiedział poseł B. Koperski — wielka w tym zasługa władz administracyjnych, milicji, ORMO i in. instytucji, które z urzędu dbają o pełne bezpieczeństwo i porządek w mieście. Daleko jednak do stanu zadowalającego.

Na poparcie tego stwierdzenia podano statystyczne ilustracje. Z jednej strony cieszy nas, że spada ilość przestępstw kryminalnych w dzielnicy Śródmieście i Górna — z drugiej martwi nas, że wzrasta ilość przestępstw drogowych, które brzemienne są w poważne skutki — niosą śmierć i kalectwo. Niepokojem napawają fakty bałaganu i marnotrawstwa w zakładach pracy i występujące ciągle afery gospodarcze.

Wykonywać będziemy wiele konkretnych planów — podjętych przez władze miasta na rzecz umacniania ogólnego ładu i bezpieczeństwa. Nie damy jednak rady jeżeli zostawimy to tylko administracyjnym formom oddziaływania. Najważniejszym elementem będzie świadomość społeczeństwa, o sensie i wartości wykonania ambitnych zamiarów. Z zadowoleniem odnotowano coraz większą aktywność mieszkańców Łodzi we współdziałaniu z władzami, organami ścigania, choć jest ona wciąż jeszcze niedostateczna.

Ambicja miasta, które zbliża się do osiągnięcia miliona mieszkańców — jest jego wysoka ranga pod każdym względem. I dlatego działań musimy zgodzić z tą ambicją. W zakładach pracy i w miejscach zamieszkania. Wśród dorosłych i wśród młodzieży. Tworzyć aktywne społeczne i związkowe, wychowywać i karać, nauczać poszanowania prawa i egzekwować odpowiedzialność. Na tym bazować będą nasze programy umacniania porządku i bezpieczeństwa.

Z. TARNOWSKA

Z prac Prezydium Rządu

(Dokończenie ze str. 1)

(przedmiotów konsumpcyjnych trwałego użytku), których podaż przewyższa popyt na rynku wewnętrznym. Ogranicza jednocześnie wywóz przedmiotów mających charakter zabawkowy, warunkując to zarówno uzyskaniem specjalnego pozwolenia, jak i odpowiednią stawką celną. Złagodzenie zasad wywozu niektórych towarów, przy jednoczesnym ustaleniu właściwych obciążeń na towary zasługujące na ochronę celną, powinno przyczynić się do ukształtowania pożądanej struktury wywozu.

Projektowane zmiany zmierzają również do uproszczenia procedury kontroli celnej oraz skrócenia czasu odprawy celnej.

Chiny ponownie członkiem FAO

Chińska Republika Ludowa stanie się z dniem 1 kwietnia ponownie członkiem organizacji ONZ ds. żywności i rolnictwa (FAO). Poinformował o tym dyrektor generalny FAO, Abdeke Boerma.

Chiny wyraziły równocześnie gotowość pokrycia 4-5 proc.

Przedłużenie kadencji rad narodowych do 30 XI br.

Rada Państwa przedstawiła Sejmowi projekt ustawy konstytucyjnej o przedłużeniu kadencji rad narodowych do 30 listopada br.

W uzasadnieniu projektu stwierdza się, że wejście w br. w życie ustawy o utworzeniu gmin i zmianie ustawy o radach narodowych ukształtowało nową sytuację organizacyjno-administracyjną na wsi. Kilku-miesięczne przedłużenie kadencji rad narodowych pozwoli na organizację utrwalenie nowych organów władzy i administracji na wsi, a w konsekwencji stworzyć warunki do prawidłowego przygotowania i przebiegu wyborów do organów przedstawicielskich władz terenowych.

Jak wiadomo, rady narodowe obecnej kadencji wybrane zostały 1 czerwca 1969 r.

Chiny ponownie członkiem FAO

Chińska Republika Ludowa stanie się z dniem 1 kwietnia ponownie członkiem organizacji ONZ ds. żywności i rolnictwa (FAO). Poinformował o tym dyrektor generalny FAO, Abdeke Boerma.

Chiny wyraziły równocześnie gotowość pokrycia 4-5 proc.

budżetu FAO, który w latach 1972/73 wynosi 83 mln dolarów.

Samoloty izraelskie znów nad Libanem

Samoloty izraelskie kontynuują prowokacyjną loty nad terytorium Libanu.

Jak informuje prasa bejrucka, w czwartek rano 3 myśliwce izraelskie przeleciały wielokrotnie nad miastem Bint Dżebel i nad rejonami Libanu południowego. Tego dnia po południu samoloty izraelskie znów pojawiły się nad Libanem, przelatując nad Nabatią, Mardżun i Arkub.

Policja cypryjska w stanie pogotowia

Onegdaj policja cypryjska postawiona została w stan pogotowia w związku z pogłoskami, że generał Griwas zaplanował na 1 kwietnia dokonanie zamachu stanu.

Wzmocniono ochronę pałacu prezydenckiego, gmachów głównych urzędów telekomunikacyjnych oraz rozgłośni radiowej i telewizyjnej. Zdaniem obserwatorów, generał Griwas będzie próbował przeprowadzić w stolicy Cypru jakąś widowiskową akcję w związku z 18 rocznicą utworzenia EOKA, organizacji, która kierowała walką zbrojną ludności cypryjskiej przeciwko panowaniu brytyjskiemu na wyspie.

Światowy Kongres Związków Zawodowych

Osmy światowy Kongres Związków Zawodowych odbędzie się w dniach od 15 do 22 października br. w Warnie — poinformował sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Pierre Gensous, przemawiając na specjalnym posiedzeniu Biura SFZZ w Hanoi.

Na porządku obrad kongresu znajdują się problemy dotyczące zadań i odpowiedzialności SFZZ i organizacji związkowych za sprawy umacniania jedności i solidarności mas pracujących w walce o postęp i pokój.

Wykrycie szajki przemysłniczej w Egipcie

Jak informuje Agencja MENA egipska służba bezpieczeństwa wykryła międzynarodową szajkę przemysłniczą specjalizującą się w nielegalnym wywozie dużej ilości złota z Egiptu.

Członkowie szajki zostali aresztowani.

Dnia 29 marca 1973 roku zmarł, przeżywszy lat 88 nasz ukończony Ojciec i Dziadek

S. i P.

KAZIMIERZ JACKOWSKI

pulkownik WP w stanie spoczynku. W 1940 — 1941 walczył w partyzancie, później uczestniczył w walkach o Waj Pomorski. Odznaczony wieloma odznaczeniami wojennymi. Członek ZBoWiD.

Pogrzeb odbędzie się dnia 31 marca br. (sobota) o godz. 14 w kaplicy cmentarza na Mani, ul. Solec 11, o czym zawiadamia z głębokim żalem

RODZINA

Dnia 29 marca 1973 roku zmarła nasza ukochana Siostra i Ciocia

S. i P.

mgr IRENA SZWALM

emerytowana nauczycielka III LO w Łodzi, zasłużona krajoznawca i przyjaciel młodzieży.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 2 kwietnia br. o godz. 16.30 w kaplicy Starego Cmentarza rzym.-kat. przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamia pogrążona w bólu

RODZINA

Pierwszy kontenerowiec dla polskiego armatora

Wczoraj Polskie Linie Oceaniczne przejęły w czarter mały kontenerowiec „Martha 1” bandery NRF.

Przez najbliższych 6 miesięcy statek będzie zatrudniony w przewozach kontenerów z Gdyni do Bremerhaven (NRF). Stąd pojemniki z polskimi ładunkami będą przeładowywane na większe kontenerowce i przewożone za ocean. M/s „Martha 1” jednorazowo zabiera 30 dużych pojemników.

We wrześniu br. służbę morską rozpocznie pierwszy zbudowany w krajowej stoczni półpojemnikowiec (semikontenerowiec) M/s „Franciszek Zubrzycki”.

Kronika wypadków

▲ Godz. 1.45. U zbiegu ulic Kilińskiego i Narutowicza, 82-letnia Tatiana W. wchodzącą na jezdnię, dostała się pod tramwaj linii 1/2. Piesza przebywa w Szpitalu im. Jonschera.

▲ Godz. 13.15. U zbiegu ulic Obronców Stalingradu i Kasprzaka, „Warszawa” 2468 IB kierowana przez Ryszarda D. na skutek nieuwzględnienia pierwszeństwa przejazdu, zderzyła się z tramwajem linii 13/2. Straty 5 tys. zł.

▲ Godz. 12.46. U zbiegu ulic Tuwima i Wysokiej, kierowca „Trabant” 2490 SF, Kazimierz C. nie uszanował pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z „Nysą”. Straty minimalne.

▲ Godz. 15.05. Na ul. Przeddzieckiej, 69-letnia Janina J. wchodzącą na jezdnię, dostała się pod motocykl marki SHL 1902 IK. Piesza przewieziona do Szpitala im. Pasteura.

▲ U zbiegu ulic Wojska Polskiego i Marynarskiej, kierowca „Piata” IT 5481, Krzysztof P. potrącił przechodzącą na pasach 15-letnią Marka G. Piesza przebywa w Szpitalu im. Pasteura.

▲ W miejscowości Orłów, pow. Kusno spaliła się stodoła. Straty ok. 1 tys. zł.

▲ W miejscowości Łopuszew, pow. Łowicz spalił się budynek mieszkalny i obora. (m)

Dnia 26 marca 1973 roku zmarła opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 93

S. i P.

KATARZYNA MUSIAŁ z FATALSKICH

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 kwietnia br. o godz. 16 na cmentarzu na Dołach, o czym zawiadamia z głębokim smutkiem

NAJBLIŻSZA RODZINA

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

panu prorektorowi doc. dr habili. JERZEMU RUCIŃSKIEMU składają:

DYREKCJA I PRACOWNICY z INSTYTUTU POLIMERÓW POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ

Dnia 29 marca 1973 roku zmarł po ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 69

S. i P.

JAN DRANICKI ogrodnik

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w dniu 31 marca br. o godz. 15.45 w kościele Najświętszego Serca Jezusowego na Julianowie, skąd zwłoki wyprowadzone zostaną na cmentarz św. Rocha na Radogoszczu.

Zawiadamiają o pogrzebie pogrążeni w głębokim bólu

ZONA, SYN, BRAT I POZOSTAŁA RODZINA

Poznań 73 — po nowemu

(Dokończenie ze str. 1)

Targowe Biuro Informacji Technicznej zabezpieczy dla specjalistów pełny serwis informacyjny o demonstracjach w czerwcu nowościach, łącząc z analizami porównawczymi, możliwości kontraktowania w przyszłości itp. Poważenie zostanie rozwinęły zakres konsultacji firmowych.

Zreorganizowana impreza poznańska cieszy się ogromnym zainteresowaniem wystawców i handlowców zagranicznych. Fachowe periodyki podkreślają, że w nowoczesnym marketingu spotkania w Poznaniu odgrywają coraz większą rolę w kon-

taktach zintegrowanych rynków Wschodu i Zachodu. Dowodem tego — wyprzedanie osiej powierzchni na czerwiec już w grudniu. Na Targach Technicznych spotka się ponad 4000 firm z krajów najbardziej uprzemysłowionych. W centrum ekspozycji polskiej wśród wystawców dóbr inwestycyjnych znajduje się ekspozycja przemysłu maszynowego. Ponadto z naszej strony wystąpią z bogatszą niż kiedykolwiek ofertą producenci i handlowcy przemysłu ciężkiego, chemicznego, górnictwa, maszyn, rolnictwa, budownictwa i materiałów budowlanych.

M. Kr.

• SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Każdy mecz jest ważny mówi A. Jegorow

„Nie będzie dla nas ulgowych meczów — każdy jest ważny. W sobotnim pojedynku przeciwko CSRS, polska drużyna na pewno nie będzie się oszczędzać” — powiedział o piątkowym treningu trener reprezentacji Polski — Anatolij Jegorow.

Polscy hokeiści, którzy w piątek przed południem odbyli swój ostatni trening przed startem w mistrzostwach świata, są w dobrym nastroju. Zawodnicy mają świetne humory, a lekarz ekipy, dr Bogdan Jan-czewski oświadczył, że wszyscy są w pełni sił.

W Moskwie stale mówi się o hokeju. Choć pogoda spłatała figla i od piątku temperatura waha się w granicach zera stopni, na każdym kroku odczuwa się gorącą atmosferę mistrzostw. 40 mistrzostwa świata i 50 mistrzostwa Europy cieszą się tu olbrzymią popularnością. Pałac Sportu na Łuznikach od rana do nocy już teraz oblegany jest przez kibiców. W Burze Praszowej akredytowano ponad 300 dziennikarzy.

Głównym tematem dyskusji są tu oczywiście pojedynki re-

prezentacji ZSRR i CSRS — głównych kandydatów do pierwszego miejsca. Dużo jednak mówi się również o polskiej drużynie. Dwa udane występy naszych hokeistów w turniejach „Izwestia” nie przeszyły bez echa. Podkreśla się, iż Polacy mogą w Moskwie sprawić niejedną niespodziankę.

Ogłoszony w piątek przed południem, podczas konferencji prasowej, skład reprezentacji Związku Radzieckiego, wywołał wielkie poruszenie. W zespole nie ma tak znanych graczy jak Zimin, Biniow i Wikulow. Jest natomiast wielu debiutantów, a m. in. bramkarz Sidielnikow, a także Anisim, Wołczkow, Bodunow, Martyniuk i Lebiediew. Trener Bobrow z całą konsekwencją dokonuje więc odmłodzenia swego zespołu.

Ostatnich rebusów kosmetycznych dokonywano też w piątek w Pałacu Sportu na Łuznikach. Urządzenia lodowisk zostały generalnie zmodernizowane. Nad taflą zawieszono silne (ok. 1000 luxów) oświetlenie, zainstalowano dwie informacyjne tablice świetlne (każda ma 23 m szerokości), sterowane komputerem, bandy otoczone zostały plastikowymi ścianami. Po południu dzieci z moskiewskich szkółk lyżwiarzów odbyły generalną próbę pokazów przewidzianych na uroczystość otwarcia mistrzostw. Wszystko wskazuje na to, że moskiewski turniej będzie nie tylko wzorowo zorganizowany, lecz otrzyma również piękną oprawę.

Zaszczytu inauguracji mistrzostw turnieju dostąpiły reprezentacje CSRS i Polski. Obie drużyny wyjechały na lod w sobotę o godz. 18 miejscowego czasu.

Łódź — Kraków na pływalni Startu

ŁOZPL organizuje w niedzielę (początek o godz. 11.30) na pływalni Startu przy ul. Teresy 86 zawody między reprezentacjami Łodzi i Krakowa. Startować będą roczniki apertaklowe.

- * Z KORZENIEWSKIM W OBRONIE JEDZIE DO OPOLA ŁKS
- * RZESZOWSKA STAL LICZY NA SUKCES W MECZU Z WIDZEWEM

Kolejna niedziela ligowa

Pilkarze ŁKS staną do trudnego pojedynku w Opolu z tamtejszą Odą. Piłkarzom opolskim grozi widmo spadku z ekstraklasy. Z tym większym więc zacięciem będą oni chyba walczyli z jedyną ŁKS, licząc na ewentualne urwanie przeciwnikowi chociażby jednego punktu.

Sądymy jednak, że piłkarze ŁKS mają na uwadze możliwość dalszego awansu do czołki najlepszych obecnie zespołów. Będą starali się powiększyć swoje konto w tabeli i ligi. Niedzielną spotkanie Odra — ŁKS zapowiada się więc interesująco. W meczu tym wystąpi w obronie ŁKS po wyłączeniu kontuzji — Korzeniewski.

Trudny pojedynek czeka drugoligowych zespół Łódzkiego Widzewa, któremu przyjdzie walczyć na gorącym boisku z rzeszowskiej Stali. Rzeszowianie, którym podobnie jak Odrze za-

grada degradacja, obiecają „odbić sobie” na Widzewie za porażką (0:3) w jesiennym rundzie. Przypomnijmy, że w Stali gra były reprezentant Polski Kozerski, a także świetnie spisujący się ostatnio w bramce — Jalo-chta. Nie jedynym jednak do Rzeszowa po to tylko, aby oddać punkty naszemu przeciwnikowi — odpowiedzieli na nasze pytanie działacze i zawodnicy Widzewa.

Również w niedzielę rozegra na zostanie druga kolejka spotkań w lidze międzywojewódzkiej.

W Łodzi odbędą się derby: Startu i Widźniarsza (stadion przy ul. Teresy, o godz. 11). Lechia (Tomaszów) spotka się na własnym boisku z groźnym zespołem biłostockiego Widźniarsza. Piłkarze Widźniarsza (Pabianice) wyjeżdżają do Olsztyna na mecz ze Stomilem.

Horoskopy przed meczem Odra-ŁKS

Odra Opole — ŁKS (Jesień 13).

Kierownik drużyny opolskiej — A. Mazurek: „Przeciw łódzianom wystąpimy w najbliższym składzie, gdyż w bramce wystąpi leżący do niedawna kontuzji, Krupa. Liczymy w meczu z ŁKS na oba punkty. Forma zespołu wyraźnie wzrosła, czego potwierdzeniem jest mecz z radzieckim zespołem Lokomotiw Kąkuga (3:1) dla Odry.

Trener Paweł Kowalski: „Mecz w Opolu nie będzie łatwy — Odra jest zagrożona spadkiem z I ligi. Chcemy jednak zwyciężyć z Opolem o najmniej remis. Prawdopodobnie w meczu z Odrą wystąpi Korzeniewski, który wyliczył już kontuzję. Marwi fakt, że piłkarze powinni do kadry powrócić „poobjaniu”, do meczu z Odrą powinni już być jednak w pełni sił.”

OTO NASZE HASŁO. O POSTĘPIE DECYDUJE MYŚL I CZAS. NIE STAĆ NAS NA MARNOWANIE ZŁOTÓWEK, A MARNUJEMY MILIONY. W TAKICH BOWIEM KATEGORIACH NALEŻY ROZPATRYWAĆ WARTOŚĆ NIE ZREALIZOWANYCH, ODŁOŻONYCH NA POLKI, ALBO FORSUJĄCYCH LATAMI PRZESZKODY, POMYSŁÓW RACJONALIZATORSKICH I PROJEKTÓW WYNAŁAZCZYCH. W ROKU 1971 ZGŁOSZONO ICH W ŁODZI I WOJEWÓDZTWIE 15.790. PRZYJĘTO DO ZASTOSOWANIA (ŁĄCZNIE Z TYMI Z „POSLIZGU”) 10.753. PRZYJĘTO, A NIE ZASTOSOWANO — 3.464. W ROKU 1972 PODOBNIENIE 15.800 PROJEKTÓW ZGŁOSZONO, 10.741 — PRZYJĘTO DO ZASTOSOWANIA. PRZYJĘTO, A NIE ZASTOSOWANO — 3.339. I JESZCZE, NAJBARDZIEJ ALARMUJĄCA CYFRA. DO ROZPATRZENIA NA ROK PRZYSZŁY PRZERZUCONO 4.493 PROJEKTÓW.

EDISONOM KLODY SPOD NOG. OTO NASZE HASŁO. NASZ KONKURS. WZYWAMY NIM CAŁĄ GOSPODARKE NASZEGO REGIONU DO SZLACHETNEJ RYWALIZACJI. UDOWODNIJMY, ŻE MOŻNA INACZEJ. SZYBCIEJ, BEZ BIUROKRATYCZNEJ MITREGI, EFEKTYWNIJ I EFEKTOWNIEJ, GRA IDZIE O WIELKĄ STAWKĘ. O MILIONY, ALE I O LUDZKIE AMBICJE, ZAPAL I INWENCJE. SKOŃCZMY Z PRAKTYKĄ „OBCINANIA SKRZYDEŁ”, WYSZUKIWANIA PRZEPISÓW „KONTRA”. NAUCZMY SIĘ ZMIENIAC PRZEPISY, CHCIEJMY MOC.

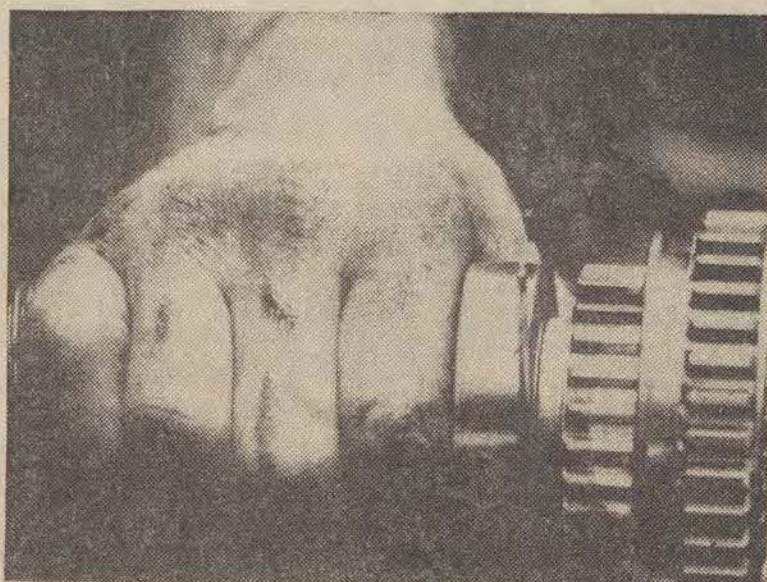
Zielone

światło

dla

„Złotych rąk”

i „szalonych głów”



Dziwna są zapewne tajemnice różnych absurdalnych ale faktycznie obowiązujących w przemyśle aktów prawnych, które stoją w jawnej sprzeczności z dynamiką rozwoju myśli technicznej, modernizacją wytwarzanych asortymentów. Nacześnie przekonałam się kiedyś w Zakładach Kserotechnicznych, że z jednym wdrożeniem wiąże się nie mniej niż więcej tylko kilkadziesiąt różnych uzgodnień formalnych. Żeby w tych warunkach narodziła się nowość „od projektu do efektu”, trzeba około 2 lat.

Mają swe problemy z uruchamianiem innowacji technicznych dyrektorzy przedsiębiorstw. Nie mniejsze problemy mają z dyrekcjami wynalazcy i racjonalizatorzy. Najbardziej chyba niezrozumiałe i godne potępienia są postawy niektórych przedstawicieli aparatu kierowniczego, którzy traktują racjonalizatora jako osobnika usiłującego wyłudzić pieniądze z kasy przedsiębiorstwa. Przerzucanie ciężaru oceny wartości społecznej projektu na sprawę tylko wynagrodzenia dla twórców, jest dowodem poważnych luk w wiedzy ekonomicznej i wręcz niedojrzałości politycznej. Dodajmy dla jasności, że podział oszczędności z zastosowania każdego projektu wynalazczego kształtuje się średnio według zasady — 95 proc. korzyści dla zakładu, 5 proc. dla twórcy. Jeśli się przy tym uwzględni, że z jednej złotówki wydatkowanej rocznie na rozwój wynalazczości uzyskuje się średnio ok. 8 zł korzyści, to w pewnym sensie tę działalność można by zaliczyć do najopłacalszych inwestycji.

Wytężony przez VI Zjazd PZPR program rozwoju kraju, stworzył jak nigdy przedtem wiele preferencji dla rozwoju postępu technicznego. Od strony technicznej m. in. znowelizowano przepisy prawa wynalazczego, zasady działania urzędu patentowego i jego ogólny itp. W sposób racjonalny i dostosowany do wymogów etapu rozwoju gospodarczego na jakim się znajdujemy — „postawiono” na wynalazczość pracowniczą, najprostsza forma przyspieszenia postępu.

W docenianiu spraw, wynalazczości bardzo dużo zmieniło się na lepsze. Za pośrednictwem organizacji technicznych, wyspecjalizowanych klubów i dzięki pomocy władz politycznych oraz związków zawodowych, droga od projektu do efektu staje się coraz krótsza. Oby te jakościowe zmiany w myśleniu i działaniu przejawiały się m. in. w coraz liczniejszych konkursach, giełdach projektów wynalazczych itp., nabrały charakteru wciąż przybierającej fali.

Tym bardziej, że dotyczy ruchu stanowiącego w zaplecze gospodarki nie byle jakie rezer-

Mój bardzo utalentowany kolega z lat studenckich doszedłszy do stopnia adiunkta w jednym z łódzkich instytutów, przeniósł się do prowincjonalnej spółdzielni. Tam jego zacięcie do wprowadzania innowacji technicznych miało do pokonania mniej barier formalno-biurokratycznych... Tenże fachowiec nie bez goryczy podsumował swe doświadczenia i obserwacje racjonalizatora, który przez wiele lat nie rezygnując z twórczości technicznej próbował z uporem walczyć z różnymi „wiatrakami”. Stwierdził to co wielu jemu podobnych, zdolnych entuzjastów techniki — „złotych rąk”, „szalonych głów” itp. To mianowicie, że z jednej strony i place i premie zniechęcają niejednokrotnie do podejmowania prób innowacji technicznych, a z drugiej strony — przedsiębiorstwa przy dotychczasowej organizacji gospodarki nie miały żadnych rezerw w ludziach, środkach, czasie i w wolnych maszynach do przeprowadzania eksperymentów technicznych. Mało który dyrektor miał odwagę podejmować ryzyko nowych wdrożeń, będąc pod stałą presją walki o wykonanie planu, nie posiadając gwarancji czy akurat to wdrożenie okaże się opłacalne, konkurencyjne, czy w efekcie narazi ono zakład na „klapę” czy przyniesie sukces. Często więc bariera między badaniami a nauką i produkcją wydawała się i nadal chyba jeszcze wydaje się nie do pokonania.

W. Z danych krajowych wynika, że w 1971 r. (ostatnie globalne dane) zgłoszono 225,1 tys. projektów wynalazczych (80,3 proc. w przemyśle, 8,1 proc. w budownictwie, 4,9 proc. w transporcie i łączności, a 6,7 proc. w pozostałych działach gospodarki). Z ogólnej liczby projektów przyjętych do rozpatrzenia — do zastosowania zatwierdzono w przemyśle 51,5 proc., w budownictwie — 57,8 proc., w transporcie i łączności — 60,7 proc. Z ogólnej zaś liczby w 1971 r. 1.210,9 mln zł, zaś uzyskane efekty osiągnęły wysokości 8.771 mln zł. Nie trzeba być prymusem z matematyki, żeby obliczyć skalę opłacalności popierania tej dziedziny inicjatyw gospodarczych.

Wnioski są oczywiste — projekty przyjęte do zastosowania, nie są w pełni wprowadzane do praktyki gospodarczej. Więcej — mimo o-biektywnie sprzyjającego kii-

matu — stopień ich wykorzystania w ostatnich dwóch latach uległ obniżeniu. Szczególnie w przemyśle wskaźnik zastosowania projektów kształtował się poniżej średniej krajowej. A co z opłacalnością? Koszty realizacji i rozwoju wynalazczości wynosiły w 1971 r. 1.210,9 mln zł, zaś uzyskane efekty osiągnęły wysokości 8.771 mln zł. Nie trzeba być prymusem z matematyki, żeby obliczyć skalę opłacalności popierania tej dziedziny inicjatyw gospodarczych.

Nie można mówić o randze problemu „Edisona”, który wciąż jeszcze potyka się o klody, bez widzenia go na szerszym tle. Jesteśmy przecież, a raczej musimy być,

aktywnymi uczestnikami wyścigu prowadzącego w za-wrotnie szybkim tempie do wykorzystania przez technikę i produkcję każdej możliwości „szarych komórek”, ludzkiej wiedzy i talentów.

W ciągu 17 lat ilość rocznych zgłoszeń wynalazczych wzrosła w świetle około 2,5 raza. Dynamika wzrostu zgłoszeń polskich wynalazków pozwoliła zmniejszyć dystans jaki nas dzieli od średniej światowej. Sytuacja się poprawiła, ale nie odpowiada jeszcze ani potrzebom, ani ambicjom, a tym bardziej możliwościom. Wiadac to wyraźnie na porównaniu aktywności wynalazczej. W ZSRR na jeden wynalazek przypada ok. 2.164 mieszkańców, w NRD — 3.122, w NRF — 1.553, w Szwecji — 1.482, w Polsce — 7,044.

Okres rewolucji naukowo-technicznej narzuca twarde rygory. W wyścigu z innymi nie liczy się już samo tylko powiększanie ilości produkcji. Liczy się rozwijanie wiedzy i wdrażanie jej efektów. We współzawodnictwie ekonomicznym, zyskuje najbardziej ten, kto potrafi szybciej skrócić czas, „od pomysłu do przemysłu”. Taka jest prawda. Wgrywa zaś nie ten, który ma więcej opracowań na półce, lecz ten, kto ma wiele wdrożeń i to o wysokim poziomie efektywności.

Ogłoszonym obok konkursu, włączamy się do jego współorganizatorami do tej gry. Chcemy, by zielone światło dla „złotych rąk i szalonych głów” paliło się w naszym regionie non stop.

MARYNA KRAJOWNA

EDISONOM klody spod nóg

(Regulamin konkursu)

ORGANIZATORZY:

Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji w Łodzi przy WRZZ i OW — NOT i Redakcja „Dziennika Łódzkiego”

1. CEL KONKURSU:

Celem konkursu jest wyłonienie i spopularyzowanie nowych inicjatyw służących szybkiemu wdrażaniu projektów wynalazczych do praktyki przemysłowej z pominięciem biurokratycznych barier oraz umocnienie wagi stałego, systematycznego i rzetelnego działania na rzecz maksymalnego skrócenia drogi — od projektu do efektu.

2. PRZEDMIOT KONKURSU:

Przedmiotem konkursu są nowe metody realizacji projektów wynalazczych, umożliwiające szybkie ich wdrożenie. Metody te powinny być poparte przykładami szybkiego wdrażania, pokonywania wszelkich obiektywnych i subiektywnych przeszkód oraz przejawami dobrze pojętego podejmowania ryzyka wdrożeń. Szczególnymi preferencjami objęte będzie działanie służące wdrażaniu projektów usprawniających gospodarkę materiałową.

3. UCZESTNICY KONKURSU:

W konkursie może brać udział każde przedsiębiorstwo przemysłu kluczowego, terenowego, spółdzielczego pracy a także przedsiębiorstwa transportowe, łączności, budownictwa, handlu, rolnictwa i usług.

4. WARUNKI UCZESTNICTWA:

Warunkiem uczestniczenia w konkursie jest nadesłanie przez kierownictwo przedsiębiorstwa do dnia 1 maja 1973 r. zgłoszenia na adres Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji w Łodzi, Plac Komuny Paryskiej 5, z podaniem do wiadomości Redakcji „Dziennika Łódzkiego”. Zgłoszenia późniejsze mogą być rozpatrywane przez sąd konkursowy zgodnie z jego uznaniem tylko w wypadkach szczególnych gdy prezentowany sposób, metoda czy efekty zasługują w imię interesu społecznego na nadzwyczajne potraktowanie.

Konkurs trwa od 1 stycznia do 31 grudnia 1973 roku. Jego uczestnicy do dnia 31 stycznia 1974 r. przedstawiają organizatorom odpowiedni zbiór dokumentów przedstawiający: opis metody realizacji, opis projektu wynalazczego oraz uzyskiwane efekty z tytułu wprowadzenia tego projektu oraz sposobu jego realizacji. Metoda powinna być sprawdzona na realizacji przynajmniej kilku projektów.

W ocenie będzie brane pod uwagę zarówno nowatorstwo proponowanych metod traktowania projektów wynalazczych jak i wymierna skutki okresu wdrażania projektów do produkcji.

5. NAGRODY:

Zwycięzcom konkursu zostaną przyznane nagrody i wyróżnienia na ogólną sumę 80.000 zł z następującym podziałem:

W grupie nagród za nowe inicjatywy	I — 16.000 zł
	II — 12.000 zł
	dwie III po — 6.000 zł
oraz kilka wyróżnień na łączną kwotę do — 10.000 zł	

Podziału przyznanych nagród i wyróżnień dokona Zarząd Zakładowego Klubu TIR z udziałem zakładowego aktyw polityczno-gospodarczego, między osoby mające największe zasługi w zainicjowaniu, opracowaniu i realizacji metody oraz we wdrożeniu projektów wynalazczych w r. 1973 tą metodą.

Niezależnie od nagród pieniężnych, których fundatorem jest Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji w Łodzi zakłady uczestniczące w konkursie otrzymają specjalne dyplomy uznania.

6. ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU:

Wyniki konkursu oceni do dnia 25 lutego 1974 r. jury konkursowe powołane przez Prezydium WKTIR oraz kierownictwo Redakcji „Dziennika Łódzkiego”. Decyzja jury jest ostateczna i nie przysługują od niej odwołania, przy czym organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawo do interpretacji regulaminu i innego podziału nagród.

„Iwona” DROGA DO LUDZI



Od lewej: Janina Wysocka, Jadwiga Walczak, Lucyna Józwick, Anna Jędrzejczyk

Nad czym pracujemy? — powtórzył pytanie Tadeusz Chrusowski. — Nad sobą. Spoglądam na I sekretarza Komitetu Zakładowego ZPDz. „Iwona” i minę mam widać mocno niewyrażną, bo po-wciągając swój nieco zartobliwy ton dodaje — Wicie co mam na myśli? Politykę kadrową i wszystko to, czego już dokonaliśmy i czego jeszcze dokonać zamierzamy.

Przysłuchując się wnikliwej informacji na temat oddziaływania organizacji partyjnej na sprawy tej tak podstawowej dla fabryki wagi, przeglądam program działania uwzględniający najistotniejsze potrzeby w tym zakresie i coraz bardziej rozumiem głęboki sens zasłyszanej na wstępie wypowiedzi. Już choćby krótkie wyliczenie głównych założeń, opracowanego przez egzekutywę programu, daje pojęcie o rozmiarze podjętej w zakładzie roboty. Szkolenie załogi i kadry kierowniczej, zapewnienie dopływu wysoko kwalifikowanych pracowników, przygotowanie kadry rezerwowej z uwzględnieniem perspektywicznych zadań przedsiębiorstwa, dokonanie koniecznych usprawnień i zmian organizacyjnych, popularyzacja wychowawczych funkcji nagród i wyróżnień, polepszenie warunków i dyscypliny pracy — to tylko fragment zadań, których realizacja już w ub. roku przyniosła niemałe efekty.

— Tym, co umożliwiła nam osiągnięcie podwójnego ekonomiczno-socjalnego celu, jest podnoszenie kwalifikacji pracowników — mówi sekretarz ekonomiczny KZ PZPR — Stanisław Olejniczak i kierownik Działu Zatrudnienia i Plac w przedsiębiorstwie.

— Przekonujemy ludzi, że szybko postępująca technika wytwarzania, czego dowodem jest i nasz zakład, stale modernizujący swój park maszynowy i technologię produkcji, to przede

wszystkim konieczność stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych i ogólnych, a jednocześnie szansa awansu i podwyższenia zarobków. W ub. roku z szansy tej skorzystało 3.094 pracowników (na 3.400 zatrudnionych w przedsiębiorstwie) zdobywając wiedzę na różnych zajęciach szkolenia grupowego. Główny nacisk położyliśmy na podnoszenie kwalifikacji mistrzów oraz robotników, kandydatów na mistrzów, a także aktywistów samorządu robotniczego. Przeprowadzono wnikliwą ocenę aktyw zakładowego, przesuwając najlepszych na listę rezerwowej kadry kierowniczej.

— Należy pogratulować tempa w jakim przedsiębiorstwo uzupełnia swoje kadrowo-jakościowe niedobory. — włączam się do rozmowy. Niemniej trzeba będzie jeszcze niemałego wysiłku, aby dorównać do poziomu gospodarki łódzkiej, w której na tysiąc zatrudnionych przypada 63 pracowników z wykształceniem wyższym, 219 ze średnim i 125 z zasadniczym zawodowym.

— Prawda. W porównaniu z tym jak było zanim z inicjatywy Komitetu Centralnego, pod którego bezpośrednim patronatem „Iwona” się znajduje, przeprowadziliśmy analizę naszej sytuacji kadrowej i w oparciu o nią opracowali program naprawy, jest to znaczny postęp — odpowiada sekretarz. — Realizacja tego programu sprawiła, iż już obecnie „Iwona” zatrudnia 38 pracowników z wyższym wykształceniem, 207 ze średnim i 282 z zasadniczym zawodowym. A przecież to dopiero początek obranej drogi. Perspektywiczna budowa zakładu odtworzeniowego oraz dalsza modernizacja parku maszynowego stworzyła konieczność przedstawienia na dobrych fachowców i organizatorów o umiejętnościach prawidłowego kształtowania stosunków międzyludzkich.

(Dalszy ciąg na str. 4)

— Czy pan B? —

Jeśli nie zapłaci pan 50 tys. złotych, pańskie dziecko zostanie porwane. Proszę nie robić hałasu.



Pomysł był Krzyska. Kiedyś wysłuchał radiowej audycji o tym, jak grupa kidnaperów wyłudziła od pewnego milionera amerykańskiego większą sumę dolarów pod groźbą uprowadzenia syna. Krzysztof zaproponował kolegom zrealizowanie podobnej historii u nich w miasteczku. Andrzej i Dariusz podchwycili ten pomysł. Szczegóły uzgodnili w miejscowym parku. Pod uwagę brali tylko dyrektorzy i lekarze. Ludzie — według nich — zarabający najwięcej. Sporządzili listę. Wybór padł na doktora B. Samochód i nowo wybudowana willa świadczyły o jego zamożności. Syn lekarza, 8-letni Wojtuś, był jedynakiem.

Dalej poszło już szybko. Krzysztof dla pewności spytał jeszcze własną matkę, jak by zareagowała w sytuacji gdyby go porwali i domagali się okupu. Matka odpowiedziała, że oczywiście zapłaciłaby...

Przed przystąpieniem do działania chłopcy podzielili już skórę na niedźwiedziu. Andrzej i Dariusz mieli dostać tylko po 10 tysięcy, Krzysztof natomiast 30 tysięcy. Za pomysł,

Po raz pierwszy zadzwonili 24 stycznia po południu. Wtedy padły te słowa:

— Czy pan B? Jeśli nie zapłaci pan nam 50 tys. złotych, pańskie dziecko zostanie porwane. Proszę nie robić hałasu.

Ponowili swą groźbę po 50 minutach. Przerażony lekarz zaproponował im, by zadzwonili następnego dnia. Sam natychmiast zawiadomił milicję. Niewiele mógł powiedzieć funkcjonariuszom. Tylko tyle, że za każdym razem rozmawiał z inną osobą i że jego rozmówcy nie przekroczyli chyba 20 lat.

Okup miał być złożony na ementalerzu. Krzysztof później w czasie śledztwa wskazał to miejsce. W pewnej odległości od muru znajdował się nagrobek. Na płycie w prawym rogu zaznaczony był kredą krzyżyk. Obok strzałka wskazywała w dół.

25 stycznia w czasie kolejnej rozmowy telefonicznej chłopcy zostali zatrzymanymi przez funkcjonariuszy milicji. Szybko i sprawnie przeprowadzona akcja położyła kres szantażowi. W tej chwili Krzysztof i Dariusz przebywali w Schronisku dla Nieletnich oczekując na rozprawę sądową. Andrzej został zwolniony. Jest chory i leży w szpitalu. Tak się zakończyła „zabawa” w kidnaperów dla dwóch szesnastolatków i jednego siedemnastolatka.

Rodzice Krzysztofa mieszkają w dużej kamienicy tuż przy rynku. Drzwi otworzył mi starszy mężczyzna — ojciec Krzyska. Gdy powiedziałem mu co mnie sprowadza, zdziwił się. — To ta sprawa jest już taka głośna? Po chwili zaczął opowiadać.

— Krzysztof przedtem był chory. Tego dnia po raz pierwszy poszedł do szkoły. Podobno to był jego pomysł. Spotkał się z kolegami, poszli na wagar i wtedy zadzwonili. O tym wszystkim dowiedziałem się jak przyszli po Krzyska. W pierwszej chwili myślałem, że to jakiś znajomy... Podczas ostatniej rozmowy telefonicznej zatrzymali tylko tamtych dwóch. Mój syn już się wycofał z tej całej historii. Nigdy się nie spodobałem, że może się mu coś podobnego wydarzyć. Gdy przyszła milicja, spytałem go: Krzysiek co ty zrobił? Odpowiedział: nie wiem co zrobiłem. Był przerażony.

Niedawno byliśmy z żoną u syna w schronisku. Cieszy się tam u wychowawców i kierownictwa bardzo dobrą opinią. Nikt nie może uwierzyć, że mógł coś podobnego zrobić. Zresztą pozytywne opinie wydała mu także szkoła i organizacja harcerska, do której należał. Ostatnio dostaliśmy od niego list. Píše, że chciałby cofnąć swe życie o kilka miesięcy.

Do rozmowy dołącza się matka.

— Zanim cała sprawa się wyjaśniła, Krzysiek przyszedł do mnie i zaczął coś opowiadać.

dać. Teraz wiem, że mówił o tym wydarzeniu. Wtedy jednak byłem zajęty. Powiedziałam, żeby nie zwracał mi głowy. Gdybym wtedy go wysłuchała, to w tej chwili wszystko wyglądałoby inaczej. A tak... Przecież ta historia będzie rzutowała na jego dalsze życie. Pójdzie za nim opinia. A my ile przeżyliśmy...

Pytam się jeszcze czy ich syn starał się skontaktować z doktorem B. lub jego żoną. Czy napisał do nich list, przeprosił, wytłumaczył.

— Nie było okazji. — usłyszałem w odpowiedzi. A później to on nie wiedział czy to będzie dobrze przyjęte...

Do doktora B. trafiłem bez trudności. Znany jest w miasteczku. Szczególnie po ostatnich wydarzeniach. W chwili gdy go odwiedziłem, rozpoczynał przyjmowanie pacjentów. O przebiegu wydarzeń tamtych dni opowiadała mi jego żona.

— Zrobiono nam ogromną krzywdę. To były tragiczne dni. Mój ojciec, który u nas mieszka, znajdował się akurat w stanie przedzawałowym. Wojtek także był ciężko chory. Dusił się. Chorował na obrzęk krtani.

Z nimi rozmawiał mój mąż. Początkowo nie chciał mi powiedzieć co się stało. Dopiero później się dowiedziałam. Nie umiem powiedzieć jak przeżyłam te dwa dni. Jeden wielki lęk. Nie podejrzewałam, że to mogą być tacy ludzie. Po pierwszym telefonie myślałam, że to może żart. Głupi, nie na miejscu, ale tylko żart. Po tym zaczęłam się bać. Ta ich konsekwencja była przerażająca. Dano nam natychmiast znać jak ich złapano. Nawet ich nie widziałam.

Pytam się czy odczuła jakąś ulgę, gdy sprawa się zakończyła.

— Tylko odprężenie, ale żadnej ulgi. To już się stało. Ten lęk już zostanie. I żal. Ze mogą być tacy ludzie. Tacy bezmyślni. Wie pan, ja bym ich nawet nie karała, ale chciałabym żeby każdy z nich zapracował własnymi rękami te 50 tysięcy złotych i przekazał je potem na cel społeczny. To byłoby najwłaściwsze. W tej chwili najbardziej boję się o syna. To on jest przecież mimowolnym bohaterem w tej całej historii. Na razie nie chodzi do szkoły. Boję się, że jak pójdzie, to dowie się o wszystkim. Do



tej pory nie wie jeszcze dokładnie o tym wydarzeniu. Kiedyś tylko mi powiedział, że to przecież nie mogło być, ludzi porwają tylko w Ameryce, a nie u nas. Staraliśmy się go wychować tak, żeby zawsze ufał ludziom, wierzył w to, że są dobrzy, sprawiedliwi. Co będzie jak się dowie o wszystkim? — powtarza pani B.

W najbliższym czasie trójka chłopców stanie przed Sądem dla Nieletnich. Za swój głupi, nieodpowiedzialny wybrzyk z całą pewnością poniosą słuszną karę. Najważniejsze jednak, żeby zrozumieli jakie konsekwencje pociągnął za sobą ten ich wycieczek. Może zrozumieją, jakie znaczenie mają słowa pani B: „Zrobiono nam ogromną krzywdę... ten lęk już zostanie”. A wszystko przez trzy telefony...

Kroniki milicijne odnotowują wiele wypadków kradzieży, włamań, czy — jak w tym wypadku — szantaży. Smutne jest, że wśród popadających w konflikt z prawem znajdują się także młodzież. Chęć łatwego zarobku, czy też próba „popisania się” odwagą przed kolegami jest najczęstszą tego przyczyną. Nie zdarza się jednak, żeby te przestępstwa uchodziły bezkarnie. Sprawcy są z reguły w krótkim czasie zatrzymywani. Prędzej czy później odpowiadają za swój wybrzyk, chwilę nie przemyślanej decyzji, przed Sądem dla Nieletnich. Konsekwencją tego jest zwykle decyzja o przydzieleniu kuratora lub nawet wniosek o zamknięcie w zakładzie poprawczym. A później sporo się trzeba napracować, żeby zmienić tę niekorzystną opinię. Opinię „zakładową”.

J. CYPERLING

„IWONY” DROGA DO LUDZI...

(Dok. ze str. 3)

Równocześnie z tym wszystkim sięgnięto do środków integrujących ludzi wokół dobrej i dającej zadowolenie roboty, tworzenia warunków sprzyjających pracy i temu wszystkiemu, co pozwala pracę nie tylko szanować, ale i lubić.

— Mammy w fabryce wielu pracowników, których przykład dopinguje innych i wyzwała ambicje — słyszę w radzie zakładowej, gdzie przewodnicząca Jadwiga Baranowska, zasłużona aktywistka partyjna i społeczna, uzupełnia informacje nowymi konkretnymi.

— Choćby taka Janina Wysocka, szwaczka, która do każdej maszyny śląda i w każdym kwartale otrzymuje nagrodę za wzorowe wyniki pracy. Albo Anna Jędrzejczyk i Jadwiga Walczak, klasyfikatorki produkcji, mistrzowie Goszczyński i Szymański z maszyn kotonowych i skracalni, czy Lucyna Józwik — mistrz szwalniczy w zakładzie „E” i przewodnicząca związkowej rady oddziałowej, od 21 lat zatrudniona w zakładzie.

Taką właśnie jak ich pracę i takie jak ich postawy społeczno-moralne będziemy się starać coraz lepiej popularizować wśród załogi, poprzez publiczne pochwały, nagrody, wyróżnienia, przyznawanie odznak „Zasłużony Pracownik „Iwony”, której regulamin jest właśnie w opracowaniu, plansze i tablice propagandowe na salach produkcyjnych i pozostałe odpowiadające potrzebom formy.

Bardziej obrazowe szczegóły można uzyskać w rozmowach bezpośrednich, przeprowadzanych na salach produkcyjnych. Np. z „majstrówką” Józwik i jej podopiecznymi — dziewczętami z OHP, które tu na szwalni „E” uczą się poznawać tajniki zawodu. Nie zawsze są to relacje optymistyczne, jako że sprawujący opiekę wychowawczą nadzór nie ukrywa napotykanych na swej drodze trudności.

Jakich? — A choćby niedawny przypadek — wtrąca mistrz Józwikowa — 23 lutego oternasie OHP-ówek zwolniło się z pracy na szkolenie na terenie zakładu. Tymczasem w godzinę potem dowiaduje się, że zajęcia zostały odwołane. Czekam kwadrans, drugi, a moich dziewczynek nie ma. Okazało się, że wszystkie zamiast do pracy poszły do kina, zmuszając do tego dwie spośród nich w imię rzekomej koleżeńkiej solidarności. Od tego dnia minęło sporo czasu, nie wydaje mi się jednak, aby to co usłyszały potem ode mnie trafiło całkiem do ich przekonania.

Albo drugi przykład: w styczniu trzeba było zwolnić dyscyplinarnie dwie łączarki, notorycznie bumelantki, które zamiast pracą, przy pomocy fałszowania swych kart produkcji, próbowały podwyższyć sobie zarobki. Każdy taki przypadek przeżywam jako osobistą klęskę. A przecież człowiek wprost ze skóry wychodzi, żeby ludzi nauczyć sumienności, uczciwości i kultury w robocie.

Te trzy wartości: uczciwość, kwalifikacje i kultura pracy są stałe przedmiotem konsekwentnej troski zakładowego aktywu. W wyniku rygorystycznego i konsekwentnego stosowania przez administrację sankcji przewidzianych przepisami, oraz społeczno-politycznego oddziaływania organizacji partyjnej, związkowej i młodzieżowej, absencja nie usprawiedliwiona zmniejszyła się w ciągu roku o 1,5 tys. godzin. Nadal jednak problemem jest absencja chorobowa, która sięga 7,7 proc., a z urlopami macierzyńskimi 8,2 proc.

Wysiłki podejmowane w zakładzie w celu ograniczenia rozmiarów tego zjawiska wskazują na potrzebę zarówno dalszej pracy wychowawczej, jak i konsekwentnej realizacji planu poprawy warunków pracy i socjalno-bytowych załogi. Sprzyja temu przeprowadzona ostatnio analiza wypadkowości przy pracy, decyzja o przeprowadzeniu badań specjalistycznych wśród pracowników notorycznie korzystających ze zwolnień lekarskich oraz zapewnienie środków na rozbudowę zakładowej bazy socjalnej. M. in. na budowę ośrodków: czasów pracowniczych, kolonijnego i rekreacyjnego.

Bo — jak mówi sekretarz Chruszowski — tylko w polu wnikliwego widzenia zarówno obowiązków jak i praw zatrudnionych w „Iwony” ludzi, można najkrótszą do ludzi tych znaleźć drogę. Zgodnie z wspólnym interesem gospodarki, zakładu i załogi.

K. WYRZYKOWSKA

Kartki z historii

Gospodini mieszkania Walerego Sławka kończyła właśnie swój świąteczny dzień pracy, była niedziela 2 kwietnia 1939 r. O godz. 22 usłyszała huk strzału. Pobiegła do gabinetu. Sławek leżał na ziemi z pistoletem w ręku. Natychmiast zawiadomiono lekarza, policję. Z pobieżnych oględzin wynikało, że Sławek strzelił sobie w usta, kula przebiła czaszkę. Jeszcze żył. Gorączkowe zabiegi lekarzy o uratowanie życia nie dały rezultatów. Rano 3 kwietnia nastąpił zgon. Na biurku znaleziono kartkę — „Niech nikt nie szuka winnych... Niech Bóg wszystkowiedzący przebaczy mi moje grzechy — i ten ostatni”.

Śmierć Sławka

Samobójcza śmierć Sławka — 3-krotnego premiera, silnego człowieka sanacyjnego reżimu — fanatycznie oddanego Piłsudskiemu i bezwzględnie zwalczającego wszelkie przejawy opozycji i oporu wobec niego, wstrząsnęła społeczeństwem. Powszechnie zastanawiano się nad motywami zgonu, nad powodami, które sprawiły, że taki człowiek, o takim charakterze i takiej mocy ducha zginął właśnie taką śmiercią...

Kim był Sławek, jaką rolę pełnił w życiu politycznym międzywojennej Polski?

Studiując w Warszawie wstępuje do Organizacji Bojowej PPS. „Wietrzy” w Piłsudskim opatrzeniowca człowieka dla Polski i wiąże się z nim na całe życie.

Maj 1926 roku jest świętem dla Sławka. Władzę w Polsce obejmuje Komendant. Wierny żołnierz otrzymuje do wykonania nowe trudne zadanie — złamanie opozycji demokratycznej w Sejmie, przekształcenie bogatego ziemianstwa, właścicieli słynnych ordynacji o korzyściach unii z sanacją. Wykonuje je wzorowo. Na zjeździe potentatów ziemskich w Dzikowie zawiera z nimi sojusz. „Złotliwi plotkarze nazywali go Czetwertyńskim ze względu na arystokratyczną postawę i zwyczaje”.

W odpowiedzi na konsolidację sił lewicy w Polsce tworzy w 1928 r. Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR), który ma być według założenia społeczną bazą i oparciem dla sanacji. Jest głównym obrońcą tej i realizatorem myśli Piłsudskiego na forum Sejmu. Jako premier ośmiana bezprawne działania administracji. Jest twórcą Brzeźcia, więzienia i brutalnego traktowania posłów, którzy występowali z

krzytyką sanacji i Komendanta. Na zlecenie marszałka Sławek kieruje pracami zmierzającymi do zmiany Konstytucji. Nie zważa na opór — jest twardy, nieustępliwy. Mnożą się aresztowania. „Na Wojewódzkim Zjeździe BBWR w Łodzi rzucił pod adresem lewicy niedwuznaczną groźbę: — Tak czy inaczej Konstytucja będzie zmieniona (...) lepiej polamać kości jednemu posłowi, niż wyprowadzić na ulicę karabiny maszynowe”.

23 kwietnia 1935 r. nowa Konstytucja wchodzi w życie. Sławek melduje wykonanie zadania. W nagrodę Piłsudski obiecuje Sławkowi (jest wtedy premierem) urząd prezydencki na miejsce Mościckiego. Decyzję marszałka zna tylko niewielka grupa pułkowników. 12 maja 1935 r. umiera Józef Piłsudski. Brakuje ognia łączącego sanacyjne grupy, różniące się nieraz bardzo poglądami. Następuje realizacja woli marszałka i początek tragedii Sławka.

Zgodnie z życzeniem Piłsudskiego Rydz-Śmigły zostaje generalnym inspektorem sił zbrojnych (w okresie wojny wódz naczelny). Sławek jeszcze czeka. Jego twór — BBWR przegrany wybory we wrześniu 1935 r. Sławek udaje się do Mościckiego, aby ten rozwiązał parlament, zrzekł się prezydentury i ogłosił elekcję. Prezydent odrzuca propozycję, a właściwie żądanie Sławka. Ten rezygnuje z premiership i podaje się do dymisji. Następuje tzw. wrzenie polityczne. Do prezydenta udaje się grupa pułkowników żądając zrealizowania woli marszałka. Mościcki nadal odmawia i powołuje nowy rząd spośród ludzi sobie oddanych. W Sławku „wszystko się załamało”. Jest zdruzgotany.

Na skutek interwencji Rydza, który po przemyśleniu woli współpracować

(a właściwie dyktować), z Mościckim (który ma opinię człowieka słabego i nieenergicznego) Sławek zostaje usunięty ze stanowiska prezesa Związku Legionistów. Ludzie związani z nim doprowadzają do jego wyboru na marszałka Sejmu (22 czerwca 1938 r.). Sławek zaczyna wierzyć w swoją zwycięską gwiazdę. Mościcki jednak czuwa. Po 3-miesięcznym „marszałkowaniu” prezydent rozwiązuje parlament. Wybory wyznaczone zostają na listopad 1938 r. Sławek kandyduje w Wilnie. Policja „zatrzymuje” w drukarni życiorys Sławka „organizuje” bojkotki, dokonuje rabunku jego odezw. Sławek przegrany.

Po klęsce — wydaje apel, w którym krytykuje system wyborczy. Zaczyna dostrzegać niebezpieczeństwo uzależnienia Sejmu od rządu. Rok 1939. Sławek kontynuuje rozmowy ze starymi przyjaciółmi z opozycji, analizuje wypadki polityczne. W marcu kapitułuje w osamotnieniu Czechosłowacji. Hitler, w którym Piłsudski upatrywał przeciwwagę pruskiej zaborczości, okazuje się jej wcieleniem. Widzi fiasko polskiej polityki zagranicznej i bezpodstawną ufność przywódców narodu. Bola go drobne szyskany — na przykład „brak zaproszenia na nabożeństwo za duszę Piłsudskiego (19 marca 1939 r.), skreślenie z projektowanej listy członków Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej”.

Sławek nie ma oparcia w rodzinie — jest sam ze swoją klęską i kalectwem (w czasie akcji bojowej wybuch granatu ranił go ciężko w twarz), z poczuciem bezsilności i ciężkiego położenia państwa. Jest niepotrzebny. Rewolwer jest pod ręką...

Opracował: Z. Chabowski

Z PASJĄ DO ROBOTY

— To jeden z tych, co to nie boją się roboty — mówi o Stefanie Sklepiku prezes spółdzielni „Uranium”. — Ot, taki zwyczajny, uczciwy...

Jadę więc do Nowosolnej, gdzie mieści się jeden z oddziałów spółdzielni zaopatrującej rynek w 1001 drobiazgów z plastiku. Tam właśnie S. Sklepik pracuje jako konserwator maszyn. Dziś ma 49 lat i 16-letni staż pracy w „tworzywach”.

— A przedtem — pytam.

— Byłem prokuratorem. — Był czas, kiedy brakowało prokuratorów — dodaje, gdy nie potrafię ukryć zdziwienia. — Ale każdy faktycznie powinien robić to, co lubi i potrafi. Wybrałem więc maszyny.

Do maszyn trzeba mieć serce... 4 lata temu, gdy zakład w Nowosolnej wyrastał prosto z ziemi, na polach gdzie niedawno rosło zboże, ci z pasją liczyli się szczególnie.

— Maszyna, proszę pani — mówi były prokurator — to jak człowiek. Żeby mogła dobrze i zdrowo żyć, wymaga troski. Czasem aż mnie skręca, gdy brakuje części czy uszczelnienia. No, wtedy nie rozkłada się bezradnie rękami z większych uszczelnień mniejsze, jakąś część się



Spółdz. „Urania”, Nowosolna
Wiesława Kurzawa
i St. Marchel

poprawi... byle tylko nie było przestoju. Ale takie działanie jest dobre na krótko. Nie zawsze da się zrobić remont własnym przemysłem.

W „Uranium” pracują kosztowne urządzenia z importu — jeśli wierzyć mojemu rozmówcy — takie jak nigdzie w kraju.

— Na początku pracowaliśmy w zakładzie tylko dwie małe, stare wtryskarki. Trzeba było sprowadzić i szybko uruchomić nowe. Rosło bowiem — i nie maleje — zapotrzebowanie na kolorowe wiadra, miski, talerzyki. Instalowano maszyny bez oczekiwania na podnośniki, wózki. Liczyli się ręce ludzkie. Pracowaliśmy wtedy święte i piątek — wspomina S. Sklepik — byle szybko, ale i bez prowizorki. Dziś już się ustabilizowaliśmy, ustalił się zespół... Nie znaczy to jednak, że generalnie skończyły się problemy: mechanicy klną na brak części zamiennych, koledzy z produkcji na jakość, czy brak surowca...

Dodajmy jeszcze, że latem problemem dodatkowym staje się absencja: bo kosenie, młócka... a 3/4 pracowników to mieszkańcy Nowosolnej i podmiejskich wsi. W takich, nazwijmy je, trudnych momentach szczególnie liczą się ci dojeżdżający z miasta. Ale to nie tylko stara kadra, ale i młodzież, dla których praca

w „Uranium” stanowi początek dorosłego życia.

— Niech pani porozmawia z młodzieżą — powtarzał kierownik oddziału mgr Eugeniusz Ciechanowski (sam liczący ok. 30 lat) Pracują u nas, i to dobrze, świeżo upeczęni adepci Technikum Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych.

Poznałam więc Wiesławę Kurzawę i Stanisława Marchela.

— Jesteśmy z jednej klasy — wyjaśniają. — W szkole Staszek był lepszy... Różnie bywało — ucina Staszek — teraz właściwie zaczęło się życie na poważnie. Niewiele z naszych kolegów pracuje w zawodzie 4 łódzkiej spółdzielni produkującej z tworzyw sztucznych nie mogą pomieścić wszystkich absolwentów naszego technikum. A praca w przemyśle z przyszłością pociąga... Mówi się, że młodzi chcą przede wszystkim, a nawet wyłącznie, zarobić. To prawda, pensja nie jest bez znaczenia, ale liczy się także satysfakcja...

— Do pracy dojeżdżacie z Łodzi. Czy to nie odstrasza?

— 17 minut jazdy autobusem to żadna komplikacja, zatrudnieni w mieście często dłużej jadą do swojego zakładu. Zresztą kiedy dobrze się pracuje, gdy sprzyja atmosfera, to na takie drobiazgi nie zwraca się uwagi.

W br. spółdzielni „Uranium” po raz pierwszy przystąpiła do konkursu „DORO”. Na wielu stronach maszynopisu spisane zostały warunki konkursu i zadania, jakich się podjęli pracownicy spółdzielni. Wiele tam zobowiązań dotyczących podnie-



Stefan Sklepik, „Urania”

Maszyna jak człowiek ludzie nie maszyny

sienia jakości wyrobów, wydajności, bezpieczeństwa pracy. Konkurs dopiero się zaczął, na efekty trzeba będzie rok poczekać, dziś zaprezentowaliśmy tylko kilkoro z tych, od których one zależą.

RENATA GRZELAK



Wiesława Kurzawa i St. Marchel

CZY KOD DA SIĘ LUBICIE!

Nie wiem czego boi się „Stary Ekonomista”, który w związku z moim felletonem pt. „Kodem go!...” przysłał następujący tekst pisany na maszynie:

„Panie Redaktorze! Czy Pan Redaktor wie? — Ile zdrożały przesyłki pocztowe w ub. roku, — ile czasu traci społeczeństwo na kodowanie przesyłek, — ile błędów w przesyłkach, — ile ludzi pracy pod adresem tego cudu wynalazku i jego obrońców?”

Ja jednak wierzę, że kod zda egzamin. Tak jak Pan wierzy w to, co Pan napisał!”

Szkoda, że autor nie chciał być na tyle grzeczny, by podpisać się pod tym listem. Czego się obawiał? Może po prostu bał się wyrazić własne zdanie, inne niż innych?... Czy tak czy siak — szkoda... A czy Pan wie drogi „Stary Ekonomisto”, że Polska nie jest bynajmniej pierwszym, ani nawet jednym z pierwszych krajów, w których ustanowiono obowiązek używania kodu pocztowego?!

Ale oto nadeszła także list p. Helena Daniel, w którym pisze ona m. in.:

„Mieszkam na Śląsku, przyjechałam na pewien czas do Ozorkowa, do rodziny i tu dotarł do mnie list-dziwo, którego kopertę załączam. Na kopercie tylko imię, nazwisko i kod”. I rzeczywiście: „A więc sława i chwala kodowi i ozorkowskiej poczcie oczywiście, która list ten doręczyła na ulicę Konopnickiej nr 3 (znając nazwisko)”.

Więc można adresować tylko przy pomocy kodu. Jeśli by jednak adresat pomylił w kodzie jedną cyfrę — listu w żaden sposób nie można byłoby doręczyć. Dlatego też trzeba pisać również adres słowami.

Bardzo ciekawy pomysł przysłał nam w swoim liście p. Stanisław Adamiak, o którym pisaliśmy już, iż według wszelkich danych jest on autorem pomysłu kodu pocztowego. Przypomnijmy krótko, że kilkanaście lat temu wysłał on do Ministerstwa Łączności projekt kodu, ale ostatecznie departament odpowiedział mu wówczas, że pomysł ten jest do niczego. Po czym kod wprowadzono — po upływie owych kilkunastu lat. P. Adamiak dochodził zresztą obecnie swoich praw autorskich w tej sprawie, co oczywiście łatwe nie jest...

Ale wróćmy do jego nowego pomysłu. Proponuje on (oryginał pisma wysłał do Centralnego Ośrodka Badań i Rozwoju Poczty), wobec braku spisów oznaczeń kodowych w postaci książek, (drugi nakład ma być sprzedawany w bieżącym miesiącu) wydrukowanie tablic — plansz zawierających 340 pozycji: numery kodowe powiatowych sortowni przesyłek, lub głównych sortowni miast wojewódzkich. Na przykład dla Łodzi wyglądałoby to mniej więcej tak:

99-000 — ŁÓDŹ
95-000 — ŁÓDŹ-powiat
95-100 — Zgierz

95-200 — Pabianice... i tak dalej zgodnie ze „Spisem pocztowych oznaczeń kodowych”. Jak łatwo się orientować tablica taka zawierałaby spis uproszczonych numerów kodowych, pozbawionych ostatniego członu, a mianowicie numeru rejonu doręczenia.

Sądźmy, że pomysł wart jest wnikliwego rozpatrzenia, jako pewna metoda ułatwiająca powszechne oswajanie się społeczeństwa z kodem wobec tego, że tablice takie można by wydrukować np. w gazetach, a więc w ogromnych nakładach. Zaś pełne numery kodowe — jak zauważa p. Adamiak — wchodziłyby w życie w rezultacie wymiany korespondencji.

Nie zmieniając w niczym obowiązującej ordynacji pocztowej, która nakłada obowiązek powszechnego stosowania oznaczeń kodowych, projekt naszego Czytelnika wydaje się być pożyteczny, jako środek wiodący do tego, byśmy wszyscy polubili kod...

J. POTĘGA

Dziś a Radio

SOBOTA, 31 MARCA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.00 Przegląd filmowy. 10.40 Co słychać w świecie. 10.45 Kwadrans dla W. Kocenia. 11.00 Z lubelskiej tonetki. 11.25 Refleksy. 11.30 Piosenki na weekend. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Z mazowieckiej ziemi. 12.30 Koncert. 12.50 Melodie w rytmach. 13.25 Poradnik rolnika. 13.35 Od Shei-H do Julien Clerca. 14.00 Przegląd naukowo-techniczny. 14.05 Od J. Polakowskiego do Daniela. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Z jazzowej encyklopedii. 15.00 Wiad. 15.05 Mistrzowie interpretacji. 15.30 Listy z Polski. 15.35 Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie — transmisja III rundy. 16.05 Polska. 16.05 Wiad. 16.15 Piosenki J. Petersburskiego. 16.30 Non stop przebojów. 17.00 Studio Młodych: „Radio-kurier”. 17.15 Koncert bez biletu. 17.30 Rytm, rynek, reklama. 18.05 Płyty z różnych stron świata — Polska. 18.30 Jutro niedziela. 18.35 Folklorystyczne reminiscencje w muzyce. 19.05 Muzyka i aktualności. 19.30 Wędrowki muzyczne po kraju. 20.00 Dziennik. 20.15 Rewia taneczna. 20.50 Kronika sportowa. 21.00 Koncert zjeżdż. 22.30 Halo Berlin — koncert rozrywkowy. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Na zielonogórskiej antenie. 13.05 Ekspres przez świat. 13.10 Tylko po rosyjsku. 13.30 Odpowiedzi z różnych szuflad. 15.45 Echa klasyków w piosence. 16.00 Ostatnie dni Fillmore West — cz. III. 16.30 Alla turca. 16.45 Nasz rok 73. 17.00 Ekspres przez świat. 17.05 „Tortilla Flat” — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Malarz paryski — gawęda. 17.50 Z kompozytorskiej teczki Michała Legrand. 18.20 Roland Kirk... śpiewa przeboje. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Antologia miniatury muzycznej — nokturn. 19.00 Ekspres przez świat. 19.05 C. Sauvage śpiewa Aragona. 19.20 Książka tygodnia. 19.35 Muzyka pociągu. 20.00 Korowód taneczny. 21.50 Claudio Monteverdi: „Orfeusz”. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — zespół Omega. 22.15 „Nedzielnicy” — odc. pow. 22.45 Prosimy częściej — Irena Kwiakowska. 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje Krystyna Lubiecka. 23.05 Wieczorne spotkanie z Wilsonem Pickettem.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Szkoła fizyki. 8.55 Muzyka spod strzechy. 9.00 „Mazowieckie dzwinki”. 9.20 Koncert. 9.40 Studio Młodych: „Młodzi rodzice”. 10.00 Teatr PR: „100 złotych” — słuchowisko. 11.00 Dla szkół średnich cykl: Polska i świat. 11.20 Muzyka rozrywkowa. 11.30 Wiadomości. 11.35 Rodzice a dzieci. 11.40 Od Tatr do Bałtyku. 12.05 (L) Komunikaty. 12.10 (L) „Głos ziemi łódzkiej” — magazyn. 12.25 (L) Aud. tygodnia. 12.30 (L) Koncert. 13.00 „Mój przyjaciel Ferdek” — słuch. 13.20 Muzyka rozrywkowa. 13.30 Wiad. 13.35 „6 wagonów paszy” — opow. 13.35 Mini-przegląd folklorystyczny. 14.00 Więcej, lepiej, taniej. 14.15 Rep. literacki „Był taki statek”. 14.35 Muzyka operowa. 15.00 Zawsze o 15.00 — program dla dziewcząt i chłopców. 15.40 Już ptaszki nucią — pieśni staropolskie. 15.50 Wiersze A. K. Waśkiewicza i H. Szykła. 16.00 Alfa i Omega. 16.15 Spotkanie z Moskiewską Ork. Kameralną. 16.45 (L) Aktualności łódzkie. 17.00 (L) „Okolice kultury”. 17.20 (L) Mozaika muzyczna. 18.00 (L) Tańczący wieczorek.



Bez słów

Tłum. MARIA WISŁOWSKA

REWOLWER MAIGRETA G. Simenon

Szła o krok przed nim. Materiał piżamy opinał się na jej wypukłych pośladkach. Otworzyła jeszcze jedno drzwi, znów zaświeciła światło.

— Niech pan spojrzy...

To był niewielki pokój, ostatni na końcu korytarza. Można by przypuścić, że to gabinet dyrektora jakiegoś przedsiębiorstwa handlowego. Typowo męski. Biurko, segregator metalowy, pomalowany na zielono, za biurkiem fotel obrotowy, a w głębi — kasa ogniotrwała, najnowszego typu.

— Tutaj ona spędza całe popołudnia, tutaj konferuje z panem Gibon, tutaj przyjmuje czasem swojego adwokata. Proszę, niech pan spojrzy...

Wskazała oczyma stos gazet: „Wiadomości giełdowe”. Obok leżał — co Maigret zauważył — na pierwszy rzut oka — plik programów wyścigów konnych.

— Nosi okulary?

— Tylko wtedy, kiedy jest w tym swoim gabinecie. Okulary z dużymi okragłymi szklami, w sztyldkretowej oprawie, leżały na skórzanej teczce do listów na biurku.

Maigret próbował machinalnie otworzyć segregator, ale zamknięty był na kluczyk.

— Wieczorem, jak tylko wróci do domu, chowa swoją biżuterię do kasy.

— A co jeszcze znajduje się w kasie, widziała pani może kiedy?

— Papier. Jakies akcje. I taki długi notatnik, w czerwonej skórzanej oprawie, do którego często zagląda.

Na biurku obok teczki leżał mniejszy notes, ze skrowidzem, taki, w jakim notuje się zwykłe numery telefonów, które chciałoby się mieć pod ręką.

Maigret odczytywał nazwiska półgłosem, a Georgette wyjaśniała:

— Mleczarz... Rzeźnik... Pralnia chemiczna, sklep spożywczy... przy avenue de Neuilly... Szewc... Krawcowa... Widniały w tym skrowidzu również same tylko imiona, bez nazwisk. Olga... Michele... Marie... Rosine... Suzanne... Zdarzały się również i imiona męskie, ale rzadziej.

Georgette uśmiechnęła się, gdy kartkował notes. Pod literą „B” widniały adresy banków, jeden z nich był to bank amerykański, przy placu Vendôme.

Jednakże pod „D” nie figurowało nazwisko Delteil Maigret szuka go na próżno. Pod „A” znalazł „André”, pod „P” — Pierre. Ale czy to chodziło o braci Delteil? Te dwa imiona są tak we Francji popularne.

— No i co pan powie? Teraz, kiedy pan już widział sypialnię i garderobę, czy spodziewał się pan zobaczyć taki gabinet?

— Nie — przyznał Maigret, żeby sprawić jej przyjemność.

Georgette zapytała po chwili.

— Może pan napisałby się czegoś?

— Piłem niedawno kawę.

— A może kielszek... czegoś mocniejszego?

— Nie, dziękuję.

Wprowadziła go z powrotem do salonu, gasząc po drodze wszystkie światła, i tak jakby liczyła na to, że ich rozmowa przeciągnie się dłużej, znów rozsiadła się na kanapie.

— Szkoda, u nas w kredensie jest zawsze spory zapasik alkoholu.

— Pani Debul pije?

— Po męsku.

— To znaczy: sporo?

— Nie widziałam jej nigdy pijanej, czasem tylko, gdy wraca nad ranem, widać, że jest pod gazem. Ale zaraz po śniadaniu, jak wypije filiżankę kawy z mlekiem, sięga po whisky. I nierzadko nalewa sobie w ciągu dnia, zdarza jej się wypić trzy, cztery szklaneczki w ciągu jednego popołudnia. Dlatego mówię, że pije po męsku. Whisky pije prawie zawsze czystą, bez wody sodowej.

— Tak jak niekiedy Anglicy — uśmiechnął się Maigret.

— Ona lubi Anglię. Znow pojechała do Londynu.

— Nie mówiła, na jak długo?

— Nie.

— Ani w jakim hotelu się zatrzyma?

— Także nie. Bardzo się śpieszyła. Miała tylko pół godziny do odejścia pociągu.

— Pani zapakowała jej walizkę?

— Nie. Sama wrzuciła rzeczy, byle jak, aby prędko.

— A jak się ubrała na drogę?

Co jest zdrowe

POSTANOWILIŚMY WZIĄĆ POD LUPE, KILKA ŻYWIENIOWYCH BAJECZEK, KTÓRYCH SPORO JESZCZE POKUTUJE PO NASZYCH KUCHNIACH. JEDNE SĄ NIESZKODLIWE, INNE NATOMIAST MOGĄ BYĆ NIEBEZPIECZNE.

JEDZ RYBY BĘDZIESZ MĄDRY

...że niby od tego przybędzie ci inteligencji. To oczywiście bzdura, bo na głupotę żadne jedzenie nie pomoże. Ryby, owszem, zawierają sporo białka i fosforu; są to ważne czynniki podnoszące ogólną sprawność człowieka: są budulcem dla mięśni i zapobiegają szybkiemu zużyciu się pracą umysłową.

TYLKO NA MASLE

Masło jest smaczne i łatwo strawne; kiedy się go bierze tylko do smarowania chleba (do innych celów używając margaryny i olejów roślinnych). Margaryna i oleje roślinne powinny należeć do codziennego pożywienia, zawierają bowiem wysoko nie nasycone kwasy tłuszczowe, których nasz organizm sam wytworzyć nie potrafi, ale ich koniecznie potrzebuje dla utrzymania zdrowia.

OD BANANÓW SIĘ TYJE

Tak mówią. Tymczasem same banany wcale nie przyczyniają się do otyłości, nawet przeciwnie: wraz z chudym mlekiem są znakomitą kuracją wyszczuplającą i bardzo podnoszącą urodę. Zawierają bowiem blisko 20 proc. cukrów w postaci glikozy i fruktozy, które szybko wchłania krew. Stanowią główne źródło energii dla pracujących mięśni i narządów wewnętrznych.

KAWA UMOŻLIWIA DŁUGIE CZUWANIE

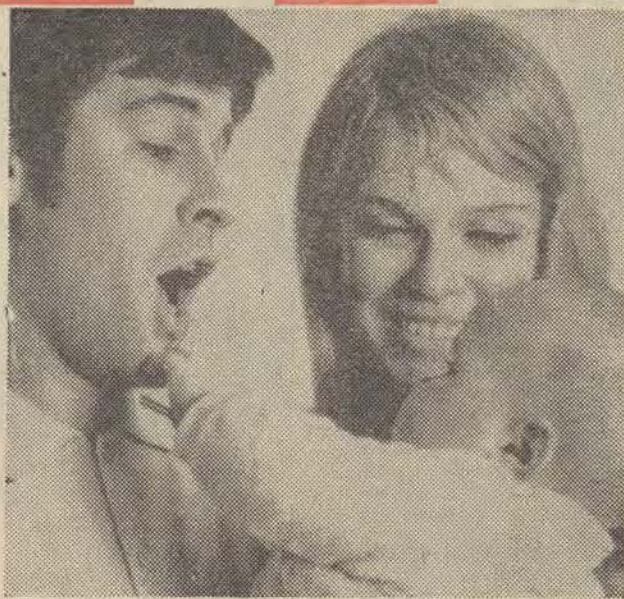
Wielu kierowców zapewnia z przekonaniem, że po filiżance kawy „godzinami nie chce im się spać”. Można się na to fatalnie nabrać i skutki będą opłakane, bo działanie pobudzające kofeiny w kawie trwa bardzo krótko i człowieka szybko ogarnia większe zmęczenie.

MARCHEW POPRAWIA WZROK

Ta legenda nie jest pozbawiona sensu, gdyż ze wszystkich jarzyn właśnie marchew zawiera stosunkowo najwięcej karotenu, który w jelitach zmienia się w witaminę A, ta zaś niezbędna jest do tworzenia purpury wzrokowej w oku. Wiadomo, że niedobór witaminy A szybko sprowadza „kurzą ślepotę”. Ale na osłabienie wzroku związane z wiekiem, marchew, choćby w największej ilości, nie pomoże.

JOGURT ZAPEWNIĄ DŁUGOWIECZNOŚĆ

Na potwierdzenie tej legendy przytacza się najchętniej przykład górali bałkańskich i kaukaskich, wśród których wielu jest stulatów. To prawda, że oni są za przysięgliymi zwolennikami jogurtu, ale też żyją w zupełnie innych warunkach zdrowotnych, całkiem niepodobnych do naszych (zwłaszcza wielkomiejskich). Jogurt — zsiadłe mleko, poddane działaniu specyficznej odmiany bakterii kwasu mlekowego — jest na pewno pożywniejszym i bardziej zdrowym i godnym polecenia, ale... sam nie gwarantuje dożywania 100 lat. Opr. L. H.



Młodzi a małżeństwo

Rozmowa ze znanym seksuologiem, autorem wielu publikacji i stałego kącika porad w studenckim magazynie „ITD” — dr med. Zbigniewem L. Starowiczem.

— Panie doktorze, jakie są kierunki zmian obyczajów (w tym seksualnych) jak i wartości obecnie preferowanych przez młodych?

— Odpowiedź na te pytania jest złożona, jak sama młodzież. Część jej przedstawicieli pozostała wierna dawnym, wyniesionym z domu, tradycyjnym wzorcom. Zaakceptowała system wartości rodziców, ich normy postępowania. Odmienne ideały reprezentuje ta część młodzieży, która przejęła ślepo, za Zachodem, hasła tzw. rewolucji seksualnej. Najlichniesza grupa balansuje między skrajnościami. Podatna jest na teorie głoszące swobodę seksualną jako receptę na szczęście, a równocześnie nie chce zrywać z tradycyjnymi wartościami, z ostrożnością traktując nowe wzorce i modele. Moim zdaniem, jest to grupa, od której zależy może przyszłość młodego pokolenia.

— Jak wyglądają ideały tej części młodzieży, poglądy na małżeństwo, miłość, wierność, i w jakim stopniu różnią się one od poglądów starszego pokolenia?

— Przeprowadzane ostatnio ankiety dają zróżnicowany obraz ideałów młodych. Spróbujmy przyjrzeć się tylko niektórym. Na przykład wzorce ustabilizowanego i szczęśliwego życia rodzinnego. Ideał dobrej żony i męża różni się tu znacznie od ideału męskości czy kobiecości. Zostały one niejako podporządkowane pewnej stabilności życia małżeńskiego. Optymalny małżonek jest obdarzony cechami gospodarności, zaradności, wierności. Można tu zauważyć nawet funkcjonowanie ideału cichego życia rodzinnego. Są to jednak często tzw. ukryte marzenia; większość osób nie wie, jak to powinno wyglądać konkretnie. Stąd poszukiwania recept, wzorców. Druga istotna sprawa to problem dzieci w małżeństwie. Zdecydowana większość ankietowanych sprzeciwia się modelowi rodziny z jednym dzieckiem. Popularna jest

raczej rodzina z dwojgiem, trojgiem dzieci.

Wierność? Małżeństwa nie traktują oni jako związku dożgonnego, ale rozwód dopuszczają jedynie jako zło konieczne, i tylko w wyjątkowych wypadkach.

Zmiany można zauważyć również w traktowaniu miłości. Jest ona uważana za podstawę wszelkich związków. Miłość ujmowana jest w kategoriach uczuciowych, emocjonalnych. Znaczna część młodych jest zwolennikami zasady, że współżycie seksualne między zakochanymi nie podlega ocenie etycznej. Jest to z pewnością rzecz nowa.

Narzekania na młodych mają swoją historię. Podobno już jeden z najstarszych papirusów egipskich zawiera skargę na zepsucie młodzieży, na brak szacunku dla dorosłych. Nie wdając się w merytoryczną ocenę tych narzekan, trzeba przyznać, że dzisiejsi młodzi różnią się bardzo od swych rówieśników sprzed kilkunastu lat.

— Omówione zmiany w koncepcjach małżeństwa czy wierności podyktowane są troską o zapewnienie sobie i partnerowi maksimum szczęścia. Rzezywistość niestety, różni się od marzeń i pragnień. Często życie w dwójce staje się pasmem niepowodzeń dla obu stron. W jakim stopniu winni są sami młodzi, i czy koncepcja miłości, tzw. uczuciowej nie stanowi czasami przyczynę kłeski życiowej?

— Na początek małe wyjaśnienie: jesteśmy Słowianami; pojęcie miłości, które się u nas zadomowiło, posiada swój rodowód wywodzący się z epoki romantyzmu i wczesnej, mił romantycznej, uczuciowej, musi rodzić konflikty. W swej praktyce lekarskiej spotykam się z tym dość często. Małżeństwa żyjące przez pierwsze lata zgodnie, po pewnym czasie z przerażeniem dostrzegają, że... miłość

zniknęła, minęła bezpowrotnie. Są rozczarowani, że przestało istnieć coś, co miało być trwałe, niezmiennie.

Tymczasem po prostu uczucie uległo przeobrażeniu. Wygasły silne stany emocjonalne charakterystyczne dla pierwszych miesięcy małżeństwa. Czy jednak zginęła miłość? Nie, istnieje w większości przypadków nadal. Przybrała tylko inny charakter. Bo miłość, to nie tylko uczucie, lecz coś znacznie szerszego. Miłość jest zaangażowaniem całej osobowości. Niestety, o tym niewiele pamięta. Stąd żale, tęsknoty, za prawdziwą miłością u ludzi, którzy wiele lat przeżyli razem i byli (tak się im przynajmniej wtedy wydawało) szczęśliwi. Rozczarowani szukają nowych partnerów, żywych związków emocjonalnych. Znajdują je, ale z reguły na krótko. Po pewnym czasie sytuacja się powtarza.

— Brzmi to dość pesymistycznie. Jaka więc rada dla tych wszystkich, którzy dopiero wkraczają w tę krainę „szczęśliwości”?

— Często słucham skarg młodych ludzi, którym nie powiodło się w życiu. Mówią, że nie potrafili ujawnić swych uczuć, są bezradni, niekiedy nawet mają poczucie kłeski... Źródło tego należy szukać m. in. w fakcie, że okazywanie uczuć nie jest u nas modne, ponadto... nikt nas tego nie uczy. Szkolny system oświatowy nastawiony jest na coraz doskonalsze pogłębianie kwalifikacji naukowych, intelektualnych. W programie nie uwzględnia się jednak rozwoju uczuciowości, tego się nie „pielegnuje, nie docenia. Dysproporcja rozwoju człowieka współczesnego daje znać o sobie z coraz większą siłą. W innych krajach obserwujemy pojawianie się szkół, w których uczy się ludzi ujawniania swych uczuć, w ramach psychoterapii grupowej, mobilizuje się ich, aby jak najczęściej przemawiali językiem uczucia. Warto, aby pomyślano o tym. Rozm. Z. Ch.

Łazienka, wizytówką mieszkania

Musimy pogodzić się z faktem, że metraż naszych łazienek jest bardzo ograniczony. Bez względu na tę przeciwność, a może właśnie ze względu na nią — postaramy się zadbać o łazienkę specjalnie i nie tylko doprowadzić ją, ale i permanentnie utrzymywać w stanie lśniącej czystości.

Informacja i wytwórców, i handlu na temat składników poszczególnych proszków, past, płynów: czym różnią się od siebie, jak i kiedy je stosować — jest, niestety, bardzo skąpa. Nasza mini-encyklopedia ma na celu uzupełnienie tego niedoboru. Praktycznie, w każdym domu potrzebne są dwa rodzaje preparatów: jeden do codziennego zmywania umywalki, wanny, zlewu i drugi — przeznaczony do rzadszego stosowania, silniejszy w działaniu, usuwający rdzawe zacieki oraz kamień z muszli.

Na co dzień bardzo dobrym środkiem jest „Skrzat” — zawierający syntetyczne detergenty, substancje powierzchniowo czynne, mydło oraz łagodny materiał ścierny. Dodatkowe zalety „Skrzatu” to właściwość niewysuszenia skóry rąk i przyjemny zapach. Grupę proszków łazienkowych w użyciu, ekonomicznych, nie rysujących emalii, stanowią „Radix” i „Jawox” i „Czystolux”. Nieco inne własno-

ści ma „Sigmolux”, który poza zawartością składników myjących i czyszczących, zawiera środki oddrzewiające, czyli jest nam potrzebny tylko w wypadku wystąpienia rdzawych zacieków. Natomiast do usuwania kamienia z muszli najlepiej nadaje się proszek „Sanit”.

Najlepszą z past jest „Dom”, pakowana w tuby z polietylenu, zabezpieczające przed wysychaniem. Ta nowoczesna i niemal uniwersalna pasta doskonale myje, czyści, wybiela, likwiduje stare, uparte zanieczyszczenia. Ma ponadto własność konserwującą i bakterioobójczą. „Sanolux” charakteryzuje się domieszką pyłu aluminiowego, co w praktyce ułatwia czyszczenie, zwłaszcza urządzeń sanitarnych nie niszcząc polewy. „Gemol” znakomicie myje, czyści, polewuje i pomaga w usuwaniu śladów rdzy. Pasta „Alum” zawiera kwas szczawowy, a więc nadaje się do użycia tylko w przypadku, kiedy mamy do czynienia z upartymi, zastarzałymi plamami z rdzy. Nie radzimy używać kwasu solnego, chociaż skutecznie usuwa wszelkie zanieczyszczenia, a nawet przywraca wspaniałą biel. Jednocześnie bowiem trwałe uszkadza powierzchnie polewy, która staje się szorstka i bardziej podatna na zabrudzenie.

Szczypta soli

Niedawno pisałem o ostatnim szaleństwie dorosłych uganających się bez tohu wokół „Flata 128 p” ustawionego w gmachu PKO, a w międzyczasie oszalała nam ze szczeniem dzieciarnia. Gdzie się nie rozejrzeć — w szkole, na ulicy, w tramwajach, kinach — przedszkółki i uniwersytety nie wyłączając — wszędzie młodzi ludzie żują gumę. I to nie tę zwykłą, znaną doskonale i nam ze szkolnych czasów, ale — „Donalda” — gumę zupełnie nową, wypielającą spomiędzy warog szkaradnym balo-

nem, który pęka nagle z niemiłym trzaskiem. Brr... okropność. Ale to znów pewnie ja tak myślę skoro większość przeżuwa „balonówki” traktując je jako rzadką przyjemność i frajdę.

Coś na...

Niedawno byłem świadkiem jak 10-letnia córka z sąsiadki błagała rodzicielkę: — Mam, dać 3 zł na „Donald”...

— Nie dam. A resztą to o brzydlstwo. Jeszcze się zatrufiesz...



— Mam... dać. Przecież wczoraj dałaś. Daj chociaż złotówkę... — Masz i nie marudź — kapitułuje wreszcie matka, dopytując się jednak dla świętego spokoju: — Jak to — przed chwilą chciałaś 3 zł, a teraz złotówka ci wystarczy? — Jasne — odpowiada dziewczyna — za 3 zł chłopcy sprzedają

zab! w szkole nowe „Donaldy”. Za złotówkę można dostać używane...

(St)

Praktyczne,

modne



W paryskich kolekcjach na wiosnę — lato 1973 roku, dominuje styl neoklasycystyczny. Styl eleganckiej kobiety trzydziśioletniej. Dominują kolory: beż, biel, występują granaty, brąz i czerń. Tę spokojną gamę kolorów uzupełniają kolory żywe: żółty, różowy, zielony, błękitny. Lansowane na sezon wiosenno-letni tkaniny przywracają do łask tkaniny lniane. Szyje się z nich płaszcze, kostiumy, sukienki. Oczywiście powinny być uszlachetnione, uodpornione na gnienie się. W naszych warunkach klimatycznych obok tego rodzaju płaszczy musimy mieć jeszcze płaszcze wełniane i przeciwdeszczowe, nadal popularne są lekkie, praktyczne płaszcze z białej. Modne są trzy zasadnicze linie. Najnowsza linia tuby i lansowane już wcześniej trapez i redingot. Te ostatnie są nam już znane. A więc parę przykładów najnowszej linii tuby.

Rys. 1. — Płaszcz bez kołnierza, wykonany plisą jest to tzw. zapięcie kardiganowe. Charakterystyczny dla modnych płaszczy koszulowy rękaw.

Rys. 2. — Płaszcz sportowy zapięcie koszulowe. Szeroko wszyte rękawy. W talii pasek wciągnięty w „tunel”.

Rys. 3. — W tym płaszczu bardzo modnym elementem jest wydłużony kołnierz. W talii wiązany pasek, w kieszonce chusteczka.

Rys. 4. — Nareszcie coś nowego na głowę. Miałymy już dosyć беретów i berecików. Modne są turbany takie jak na rysunku i różne ich odmiany, z tkanin różnobarwnych i wzorzystych. Jeszcze jednym modnym dodatkiem są chusteczki noszone w kieszonce płaszcza lub kostiumu.



Na scenach łódzkich

Myśle że Stary Testament, jego opowieści, to jakby drabina, po której oświeca się ludzkość, w epokę kamienia i brązu wstępują do nas, urodzonych w wieku atomu, i mówią: „Tak było kiedyś... a jak jest dzisiaj?”.

Głos ich usłyszał również — podobnie jak wielu innych pisarzy i artystów — rumuński dramaturg Ion D. Sirbu. Zainteresował się on prastarą legendą o potopie, ażeby — spojrzawszy na nią oczyma dzisiejszego człowieka — na kanwie jej napisać interesującą sztukę pt. „Arka dobrej nadziei”.

Naturalnie — i na tym polega wartość „Arki” — autor zakazuje nas wprowadzaniem nieoczekiwanych efektów i zmian. Tak np. w Księdze Genetis czytamy, że kiedy Korab był już zbudowany „wszedł do niego Noe i synowie jego, jego żona i żony synów jego”.

Lista pasażerów arki w sztuce Sirbu jest bardziej ograniczona. Sem, Cham i Jafet są tu... kawalerami. Ażby jednak ród ludzki nie zaginął, rozproszył Noe wprowadził pod pokład piękną młodą dziewczynę — Arę. Ta też dokonała ma wyboru, który z trzech braci zostaje jej mężem, ojcem dzieci, które — na nowo zaludnią ziemię.

To byłaby ogólna treść sztuki. Jednakże nie sama fabuła jest tu istotna, ale rozliczne podteksty tej bogatej w metafory historii o ludzkości niby biblijnych, w istocie jednak zupełnie dzisiejszych. I to nie tylko dlatego, że Noe ma zegar, że Cham zna tajniki radaru, a piękna Arę, paradując w modnej piżamie. Współczesność jest przede wszystkim mentalność występujących tu bohaterów, bardzo dzisiejsza, szeroko rozbudowana psychika.

Arka, płynąca w nieokreślonym kierunku po bezkresie oceanu, to jak gdyby symbol naszego świata z jego niepokojami, wewnętrznym rozdrożeniem.

Bardzo charakterystyczny są tu też trzy bracia reprezentujący zgoła odmienne postawy moralne i upodobania. Staje się tu źródłem ostrych konfliktów a równocześnie utrudnia dokonania wyboru Arze, która stwierdza: „Sem jest okrutny jak król Babilonu, Cham jest łodowój jak wiatr stepowy, Jafet to gitara skapana w alkoholu. Z kim mam spłodzić dzieci? Bo jeśli będą podobne do ojców, ziemia zapełni się głosem synów, zbrodniarzy i niedołęgow”.

A jednak mimo owych stych doświadczeń Arę (a słowa jej bardzo sugestywnie przekazuje nam Barbara Polomska) wierzy w człowieka, wierzy, że „ta arka

Arka dobrej nadziei

jest arką życia, arką miłości, arką wspólnych naszych nadziei...” My zaś podzieliły jej optymizm: do jakiej wartości ma życie bez wiary w człowieka, bez humanistycznych ideałów.

Do wyłączenia takich wniosków z poetyckiej parabeli Iona D. Sirbu dopomaga nam rumuńska reżyserka Georgeta Tonescu, w której inżynieracji oglądamy teraz „Arkę dobrej nadziei” w Teatrze Powszechnym. Wydobyla ona z tej wieloplanej problemowej mądrej, lecz niełatwej sztuki najistotniejszy jej sens filozoficzno-społeczny, a równocześnie zadbała o stworzenie dla

niego atrakcyjnej otoczki wizualnej.

Obecny na premierze autor Ion D. Sirbu, zapytany, jak podobalo mu się przedstawienie łódzkie, powiedział mi, że „w Rumuni grano „Arkę” spokojnie, eksponując raczej jej poetyczność, natomiast spektakl łódzki ma więcej ekspresji i dramatyczności. A więc, jest inny — lecz również interesujący! Ważne, że artyści, odwołując się do synów Noego, znaleźli właściwe środki aktorskie, ażeby bardzo dosadnie (lecz nie przesadnie!) wywypuklił kontrastowe różnice postaw, temperamentów i poglądów na świat swoich bohaterów.

Sem (w wybornej interpretacji Janusza Kubińskiego) był brutalnym, moenym człowiekiem władzą i twardej dyktatury. Cham Bogdana Wiśniewskiego to chłodny, wyrachowany — choć czasem zdolny do gwałtownych wybuchów technokrata, któremu martwe maszyny zastąpiły żywego człowieka. Z kolei tragiczne osamotnienie egzystencji — nialistyk-alkoholika Jafeta („najbardziej z nich uczynnego i najbardziej zrozpaczonego”) bardzo przekonująco przekazywał Andrzej Łaguna.

Oklasikowana zazwyczaj za swój sceniczny wigor i humor Jadwiga Andrzejewska tu wzruszała nas do głębi jako bardzo krucha, schorowana stara Noah. W gromki ton, nie tak doborliwego patriarchy jak raczej gniewnego proroka biblijnego uderzał jako Noe Aleksander Fogiel.

Półdzikiego Protosa, dzięki któremu autor nawiązał również do aktualnego problemu polityki kolonialnej i stosunku „narodów panów” do kolizyjnych obywateli z Trzeciego Świata, zagrał bez taniach efektów, zdobywając sympatię dla swego bohatera — Bohdan Sobiesiak.

Scenografię dla tej sztuki, zaadresowaną do ludzi myślicy, zaproponowała Elżbieta I. Dietrich, a muzykę dobrze harmonizującą z tekstem i nastrojem spektaklu skomponował Bronisław Kazimierz Przybylski.

MIECZYSLAW JAGOSZEWSKI

Budzić wrażliwość moralną...

Z Wandą Karczewską rozmawia Andrzej Hampel

— Operuje się często tym popularnym, co mało precyzyjnym określeniem „literatura zaangażowana” i wyodrębnia się różne postawy pisarzy wobec tego problemu: jedną wyznającą, że literatura na nic nie wpływa i nie może przeobrazić świata, drugą — twierdzącą, że literatura wprowadzi nieczego nie reformuje, ale zaangażowanie jest jej jedyną szansą, gdyż inaczej utraci wszelkie znaczenie oraz treść — pełną wiary w potęgę literatury, w moc kształtowania ludzi i czym jest dla pani pisarstwo?

— Udał się panu żart z tą „potęgą literatury”? bo cóż to za potęga — jeżeli książka ukazuje się przeciętnie w nakładzie 10.000 egzemplarzy — wobec siły i możliwości oddziaływania na miliony umysłów ludzkich, jaką posiadają telewizja, radio, film, a przede wszystkim szkoła i rodzina? Nie, nie zaprzeczam możliwości i nawet potrzeby kształtowania umysłów przez literaturę, sądzę jednak, że to ważne zadanie ma przede wszystkim do spełnienia literatura dla młodego czytelnika, którego osobowość jest jeszcze nie uformowana, a psychika wrażliwa i chłonna.

Co do książek dla dorosłych — nie mamy żadnego poważnego sondażu, który by w pełni określił wpływ literatury na zachowania i postawy ludzkie. Jeśli chodzi o mnie, widzę nie kończące się nigdy szanse istnienia dla literatury budzącej wrażliwość moralną, widzę dla siebie sensowność uprawiania takiej literatury. Mogą się bowiem zmieniać w ciągu wieków obyczaje, może się przekształcać struktura świadomości człowieka, a problem etyczności związany z każdym przeciwnym ludzkim działaniem — od najmniejszych komórek społecznej poczawczy, aż po grupy największe, społeczeństwa — nigdy nie straci na wadze. W tworzeniu tego rodzaju literatury moralistycznej, nie moralizującej, widzę jeden ze sposobów zaangażowania się pisarza w przekształcanie świadomości ludzkiej.

— Chciałbym wrócić do pytania, czym więc jest dla pani pisarstwo?

— Bardzo to jakieś zasadnicze pytanie. Skłamałabym, gdybym powiedziała, że pisarstwo jest dla mnie pewnym rodzajem hobby. Po odpowiedź wolalabym jednak odesłać pana i czytelników do ostatniej mojej książki „Głębokie źródła”. Proszę tylko bardzo, nie brać wypowiedzi poszczególnych postaci, Marii, Wiktorii czy Filipa za moje własne, odautorskie twierdzenia, jak to się zdarza niekiedy całkiem niegłupim krytykom. Odpowiedź jest trudna i złożona. Zresztą stosunek do tego, co się robi, bywa ambiwalentny i zmienny, zależnie od wieku piszącego, od sytuacji, jaką narzuca literatura, sztuce w ogóle, sytuacja społeczno-historyczna. Ale o ile u młodych twórców żyjących sztuką (a nie żyjących ze sztuki, jako sposobu zarobkowania), przypisywanie sztuce rangi jedynej, najistotniejszej wartości życia, może być psychologicznie zrozumiałe, o tyle pogląd ten u dojrzałego twórcy wydaje mi się nieco infantylny, jako że pierwsza, podstawowa wartość jest bycie człowiekiem, zaś „bycie artystą” to tylko pewien sposób istnienia, ale... Ale tu właśnie na przecięciu się tych dwóch spraw: „bycia artystą” (dążenie do samorealizacji) i „bycia człowiekiem” (sprostanie kondycji ludzkiej), powstaje niebagatelny problem etyczny, zresztą główny problem „Głębokich źródeł”.

— Chciałbym panią prosić o jeszcze jedną wypowiedź natury bardziej ogólnej. Wiele osób twierdzi, jakoby współczesna literatura polska nie nadążała za przemianami II połowy XX wieku, wielu też formuje z tego powodu po-



głądy pełne kompleksów w stosunku do literatury obcych. Jak pani widzi i ocenia te sprawy w kontekście literatury polskiej?

— Trudno mi dać autorytatywną odpowiedź, czytając w zasadzie mało beletrystyki, jedynie tę najciekawszą obcą i bliskich mi paru pisarzy polskich. Interesuję się raczej lekturami, jakich dostarcza nam na przykład Biblioteka Myśli Współczesnej (tzw. „seria z kokardką”) czy Krytyki Współczesnej; w ostatnich miesiącach biblioteki te dały nam parę cennych pozycji: Fromma „Zapomniany język”, Lorenza „Tak zwane zło”, Hilsbechera „Tragizm, absurd i paradoks”, tak że starczyło mi czasu zaledwie na przeczytanie powieści „Kwartet Aleksandryjski” Durrella. Ale bez głębszej znajomości naszej literatury współczesnej polskiej i obcej, z samej praktyki pisarskiej można powiedzieć, że póki literatura nie otrzyma takiej szansy, jaką dostał Szolochow, drukując „Cichy Don”, w którym dał pełny, prawdziwy obraz opisywanych czasów, trudno będzie mówić o istnieniu literatury nadążającej za przemianami II połowy XX wieku.

Tylko czy my mamy swojego Szolochowa i czy możliwy jest dzisiaj w dobie całkowitego rozpadnięcia się form epickich, w okresie literatury tak zw. fragmentarycznej, taki pełny obraz epoki? Zresztą są to pytania i odpowiedzi stale pojawiające się w naszych dyskusjach literackich, które zaczynają się nie raz stawianymi z głupia frant postulatami z jednej strony, a rozłożeniem rak i niedomowieniami z drugiej. A może o epokę naszej pełniej powieść pamiętniki, dzienniki, wspomnienia, rzeczowe zapiski?

— Przechodząc do spraw bardziej szczegółowych chciałbym zapytać, jak pani szuka tematu...

— Piszę niewiele, więc nie szukam tematu, to raczej temat mnie szuka, domagając się typorczywie wypowiedzi...

— Ale jak wygląda praca pani od strony warsztatowej; czytelnika to interesuje, wydaje mi się nieraz, że pisarz pracuje zamknięty w swojej przysłówowej „wieży z kości słoniowej”, bądź że wiecznie chodzi pomiędzy ludźmi, szpera, podpatruje, może związany z kwestią z pani ostatnią powieścią?

— Nie neguję potrzeby wchodzenia w inne środowiska, niż te, z których się pochodzi, w których się żyje. Tylko, że przełotne, powierzchowne kontakty nigdy nie dadzą wartościowych rezultatów. Jeżeli chodzi o „Źródła” — akcja dzieje się w środowiskach dobrze mi znanych; między innymi pokazuje małe, pełne uroków zresztą, prowincjonalne miasto, środowisko z pogranicza warstw chłopskiej i mieszczańskiej, awansujące do inteligencji umysłowej; postaci takie, jak kustosz muzeum, nauczyciel liceum, pisarka, rzemieślnik-artysta; czasy — międzywojenne dwudziestolecie, okupacja, współczesność, ale... Fabuły w moich książkach zawsze były tylko pretekstowe i choć jak wydaje mi się, są żywe i mogą zaspołnić czytelników szukających powieści sfabularyzowanych, to w istocie nie o tzw. „fabułki” w nich chodzi, a o inne sprawy, właśnie wyboru postaw moralnych, wyboru pierwszych podstawowych wartości. Trzeba być w swoim piśmiu jakoś wiernym sobie, wiernym swoim zainteresowaniom, swojemu modelowi literatury, nie zaprzeczając prawa do istnienia innym modelom. Wszystkie one razem wzbogacają jakoś „stan posiadania” literatury współczesnej.

SZTUKA

Pierwsza muza, która spojrzała mu w oczy — to była muza ludowa, góralska. I choć potem wiele innych muz zastępowało mu drogę i ożarowało go, on, zdradzając czasami tę pierwszą, w istocie jednak pozostał jej wierny...

Tak więc na podstaw sztuki Władysława Hasióra legła ludowość, atrakcyjnie wzbogacona wieloma innymi inspiracjami: Głośno też dzisiaj o tym artyście — i to nie tylko w Polsce. Dobrze też, że zorganizowana ostatnio w Ośrodku Propagandy Sztuki wystawa jego prac pozwala skonfrontować legendę jaka tworzy się dookoła Hasióra, z naszymi własnymi wrażeniami.

„Robię mój prywatny teatr dla największego aktora, jakim jest wyobraźnia widza...” — te słowa, które kiedyś powiedział Hasiór, przypominają nam się w pierwszej minucie kontemplowania jego wystawy. A plastyczny „Teatr Hasióra”, bogaty w rekwizyty i akcesoria, stoi pod znakiem niezwyklego różnicowania zarówno treściowego jak i formalnego.

Składają się nań obrazy, kompozycje przestrzenne, rzeźby, montaż i kolaże, zestawione z najrozmaitszych tworzyw, zaczawszy od miękkiego włókna a skończywszy na twardym metalu. Niektóre z kompozycji przypominają ludowe kapliczki, w których znalazły schronienie madonny wiejskie i pobożne świętki, które jak gdyby przywędrowały z beskidzkich ballad Zegadłowicza. Tam znowu, na marginesie ciemnych sztafandarów, owalują apokaliptyczne konie, frawaję fantastyczne ptaki, srebrne anioły i czarne diabły.

W pełnej antynomii nadrealistycznej sztuce Hasióra osobliwie mieszają się konkret i sen, — reminiscencje sielskiego dzieciństwa i obsesje okrutnej wojny. Wspomnienia wojny stanowią też sens filozoficzny a i nastroj takich kompozycji jak wstrząsająca „Adoracja cudzej krwi” czy wizyjny „Zmierzech”, gdzie, ponad Chrystusem rozpiętym na krzyżu i cierpiącym za ludzkość, przelatuje eskadra bojowych samolotów, przynoszących śmierć i zagładę.

A propos reminiscencji wojennych... Znany jest wspaniały pomnik Hasióra wzniesiony w Czorsztynie dla uczczenia poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej. Jeden z głównych jego walorów, to kapitalnie zharmonizowana monumentalność. Tu, na tej wystawie zaprezentowano nam antywojenne wizje Hasióra, utrwalone w formie raczej kameralnej — niemniej również wstrząsające do głębi.

Tak więc Władysław Hasiór, przeplatając formy proste z bardzo wyrafinowanymi, nie ucieka od literatury, przy czym fabułę uzupełnia, względnie zastępuje symbolem lub wyszukaną metaforą. Chętnie też do swoich nadrealistycznych, bardzo ekspresyjnych kompozycji plastycznych wprowadza efekty dźwiękowe i świetlne.

Wystawa prac Władysława Hasióra jest godna uwagi. Szkoda tylko, że sala wystawowa Ośrodka jest zbyt ciasna, ażeby pomieścić tak wielką ilość eksponatów: a pełna ekspresji i dynamiki sztuka Hasióra wymaga, wydaje mi się, większej przestrzeni ekspozycyjnej!

M. J.

PRETEKSTY • PRETEKSTY • PRETEKSTY

Kwestia gustu

Wszedłem kiedyś do szanowanego w mieście domu kultury i zgłębiałem. W hallu wisiał kolorowy, ręcznie wykonany plakat zachęcający bywalców do udziału w konkursie na recenzję trzech arcydzieł literatury światowej. Obok nazwisk Tomasa Manna i Ernesta Hemingwaya widniało nazwisko Flezarowej-Muskat.

No cóż, pomyślałem, kwestia gustu. Jak mówi mój przyjaciel poeta, jeden gra na fortepianie, a drugi kolekcjonuje krawaty. Jednak już wtedy zbudziły się we mnie podejrzenia, że nie wszyscy instruktorzy „od kultury”, powinni się kulturą zajmować.

Przypuszczenie to ugruntowało się we mnie, kiedy poszedłem sobie na eliminacje konkursu recytatorskiego. Konkurs recytatorski to piękny ruch służący poznawaniu i popularyzowaniu najcenniejszych osiągnięć literatury polskiej i obcej, wprowadzający dziesiątki tysięcy ludzi w cudowny świat poezji i prozy artystycznej. Wielkim entuzjastą tego ruchu miłośników pięknego słowa był nasz znakomity poeta Julian Przybos.

Tak więc założenia są piękne i szlachetne, ale realizacja nie zawsze równie pięknie wygląda. Zbyt często recytatorzy prezentowali bezgłosie, drak ambicji, stereotypy.

Gdybym na przykład zasiadł przy stołku Jurorów jako gość, powiedziałbym z Marsa, odniosłbym wrażenie, że największą polską poetką jest... Małgorzata Hillar, zaś skarbiec literatury ziemskiej można znaleźć w niezbyt wielkiej aktówce.

Chciałbym być dobrze zrozumiany. Nie mam na przeciwko wrociej pani Hillar, jestem gorącym miłośnikiem wspaniałych wierszy Baczyńskiego i prostej, codziennej poezji Gączyńskiego. Literaturę rosyjską i radziecką uważam za bodaj najciekawszą w świecie, ale kiedy na scenę wchodził recytator po recytatorze i mówił fragmenty Bloka i Puszkina,

na Puszkina i Bloka, to delikatnie mówiąc, salowa mnie lewą.

Wiem, że byłbym grubo niesprawiedliwy wobec tych ludzi różnego wieku i różnych zawodów, opętanych miłością do słowa i teatru. Oni są najmniej winni. Oni tylko recytują, to, co im poleci pan instruktor czy pani instruktorka.

Dobrze, jeśli trafią na człowieka z pasją, prawdziwie ambitnego „tropiciele” dobrego repertuaru, człowieka, który mając silną osobowość nie doprowadza jednak do tego, że jego podopieczni mówią i myślą, dokładnie tak samo jak on, nie są jego wiernymi kopytami, powielającymi przez lata w nieskończoność. Wtedy sprawa jest jasna.

Ale jeśli zdarzy się ktoś, kto pracuje według utartych schematów, z kalendarzykiem okolicznościowych rocznic w garści, kto sądzi, że literatura radziecka kończy się na Bloku i Jewtuszenko, a polska na Różewicz i pani Hillar, kto nie wie, że istnieją jeszcze utwory literackie pisane w angielskim, niemieckim, francuskim czy hiszpańskim, kto zakłada „hodowle” swoich podobizn z tymi samymi głosami i manierami, wtedy kończą się schody (jakby powiedział cytowany już przyjaciel-poeta), a zaczyna tragedia.

Mógłby ktoś powiedzieć, że nie ma o co kruszyć kopii, bo przecież wszystko jedno co się recytuje, byle robić to dobrze. Że, jak chce anegdota, Modrzejewska czytała zbraniatym Amerykanom książkę telefoniczną i ci byli zachwyceni. No tak, ale po pierwsze w konkursach recytatorskich nie występują dzisiejsze Modrzejewskie, a po drugie, konkursy owe mają służyć poszerzeniu horyzontów literackich.

Nawołuję więc recytatorów do rebelli. Czytajcie dużo sami, wybierajcie sobie najbardziej wartościowy repertuar, nie dajcie z siebie robić papugi.

Aud.

Przed zapisami do szkół ponadpodstawowych

★ Gdzie nie obowiązuje rejonizacja?

Jak już informowaliśmy wkrótce rozpocznie się rekrutacja młodzieży do szkół ponadpodstawowych na rok szkolny 1973/74. Poprzedzą ją rozmowy, na temat kierunku dalszej nauki dziecka, jakie nauczyciele i wychowawcy naszych szkół przeprowadzą z rodzicami w okresie od 15 kwietnia do 15 maja br. Już dziś jednak nie czekając na dzień rozpoczęcia zapisów — wielu rodziców dopytuje się o zasady tegorocznej rekrutacji, szczególnie przeprowadzonych zmian itp.

Jednym z takich pytań jest sprawa rejonizacji, tzn. obowiązków kierowania kandydatów do liceów ogólnokształcących — do szkół znajdujących się w tej dzielnicy gdzie zamieszkuje przyszły licealista. Chodzi bowiem o to, aby w miarę możliwości doprowadzić do równomiernego rozmieszczenia uczniów ubiegających się o przyjęcie do liceum — we wszystkich nie tylko tzw. „modnych” placówkach tego typu. Rejonizacja nie obowiązuje jednak przy zapisie dziecka do klasy o poszerzonym programie nauczania języków obcych (angielskiego — IV LO, rosyjskiego — III LO, francuskiego — VIII LO, matematyki — XIII LO), matematyki — XII LO oraz tzw. klas sportowych.

Przypominamy raz jeszcze, że w roku bieżącym zapis nie oznacza konieczności wystawiania rodziców do licea do szkoły. Rodzice po porozumieniu ze szkołą (zdolności, możliwości i zamiłowań dziecka nie lekceważąc) mają jedynie dokonać wyboru kierunku dalszego kształcenia córki lub syna. Podania uczniów klasy VIII o przyjęcie do wybranej szkoły ponadpodstawowej kompletuje wychowawca dołączając: wyciąg arkusza ocen za II okres nauki w klasie VIII, opinię oraz świadectwo zdrowia wydane przez lekarza szkolnego lub lekarza społecznej służby zdrowia o możliwości podjęcia przez kandydata nauki w danym typie szkoły. W przypadku kandydatów z wadami słuchu, wzroku, narządów ruchu i innymi schorzeniami oraz w przypadku wątpliwości do jakiego typu szkoły kandydat może być skierowany — potrzebne będzie zaświadczenie

poradni wychowawczo - zawodowej. Podania wraz z wymienionymi załącznikami przesyłać będą do wybranych szkół ponadpodstawowych — dyskretnie od 15 kwietnia do 15 maja.

W celu zapewnienia pełnej informacji o szkołach ponadpodstawowych Kuratorium postanowiło m. in. powołać specjalne punkty informacyjne w dzielnicowych poradniach zawodowo - wychowawczych dla młodzieży szkół podstawowych

daną dzielnicę.

A oto adresy tych poradni: Bałuty — ul. Gliniana 27/29, Górna — ul. Zarzeńska 62, Polesie — ul. Zielona 32, Śródmieście — ul. Wschodnia 69, Widzew — ul. Armii Czerwonej 41, Okręgowa Poradnia Wychowawczo - Zawodowa — ul. Moniuszki 4a. Wspomniane wyżej punkty czynne będą w okresie od 2 maja do 3 lipca we wtorki, czwartki i soboty w godz. od 12 do 17. (SL)

★ Kto pomoże w wyborze szkoły?

— Daj na mleko dla dziecka, a przepowiem ci przyszłość — mówi Cyganka proponując powrócenie z kart. Cyganki spotykamy najczęściej w łódzkich parkach i przed dworcami kolejowymi. Z nastaniem pięknych wiosennych dni natrętnie proponują one przepowiadanie przyszłości. Twierdzą, że zawsze prawdę mówią. (J. Kr.)

Foto: L. Olejniczak

Powróżyć powróżyć...



W e współzawodnictwie pomiędzy pułkami w Pomorskim Okręgu Wojskowym za ub. rok I miejsce zdobył Pułk OT im. Cz. Szymańskiego w Wiśniewie Górze, natomiast II miejsce przypadło Pułkowi OT im. Łódź im. T. Głabskiego. Jest to nie lada sukces jako że we współzawodnictwie tym brano pod uwagę całokształt działalności pułków.

W nadchodzącą niedzielę, 1 kwietnia, o godz. 10.30 w Pułku

● Najlepsi w Pomorskim Okręgu Wojskowym
● Przysięgi w pułkach OT

OT im. Cz. Szymańskiego w Wiśniewie Górze odbędzie się uroczysta przysięga żołnierska, natomiast 8 kwietnia o godz. 10 podobna uroczystość będzie miała miejsce w Pułku OT im. Łódź im. T. Głabskiego. Do przysięgi żołnierze OT w Wiśniewie Górze i w Łodzi przygotują się niezwykle starannie podejmując szereg zobowiązań z okazji 30-lecia Ludowego Wojska Polskiego oraz 10-lecia systemu obrony terytorialnej. (J.Kr.)

Nowy sklep PeKaO

Remontowany od dłuższego czasu sklep komisowy przy ul. Głównej 67 (przy Targowej) zmienia swój profil działalności handlowej. Obecnie będzie to sklep typu „PeKaO” — sprzedający zagraniczne materiały różnego typu za dewizy. Będzie tu można zakupić krempłnice, materiały ubraniowe damskie i męskie, tkaniny ty-

Tylko za dewizy

pu non-iron, sukienkowe — czynny będzie od 1 kwietnia wczorzyste, a także nadające się na stroje wieczorowe. Sklep (zch)

CO DZIEŃ NIESIE

♦ Klub „Kominiek” (ul. Kilińskiego 95) zaprasza dziś o godz. 18.30 na imprezę z cyklu „Stuchamy ciekawych nagrań muzycznych” na temat „Operetki-musical”.

♦ Muzeum Historii Włókiennictwa (ul. Piotrkowska 282) zawiadamia, że wystawa zatytułowana „Konfrontacje” będzie czynna do 1 kwietnia br.

Strip-tease w „Europie” i „Tivoli”

Po dłuższej przerwie znów do łódzkich lokalów zawitał strip-tease. Od tygodnia w „Europie” w czasie dąsingu występuje w programie strip-teasowym cieszącym się dużym powodzeniem wśród bywalców tej restauracji nowo zaangażowana przez Łódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego strip-teaserka. Natomiast w „Tivoli” już od dziś — 31 marca — występować będzie z 20-minutowym programem żongler, któremu towarzyszy również strip-teaserka. (J.Kr.)

Za budy zamknięto sklep rybny

Jak nas informuje Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna m. Łódź, 28 marca br. został zamknięty sklep nr 37 Centrali Rybnej przy ul. Narutowicza 1/3, gdzie stwierdzono anty-sanitarny stan pomieszczeń.

Niedzielne wycieczki

Klub Pieszych przy PTT-K organizuje dwie atrakcyjne niedzielne wycieczki. Jedną z nich wiezie ze Zdrowia na Stare Żołno — Brus i Retkinie (12 km). Zbiórka o godz. 10 u zbiegu ulic al. Unii i Obr. Stalingradu, dojazd tramwajami linii 9, 13, 17 i 43. Drugi spacer odbędzie się na trasie: Pabianice — Chechów — Dobron (18 km). Zbiórka na pl. Niepodległości przy petli MPK, w niedzielę o godz. 9. Wycieczkę poprowadzą Barbara i Henryk Ekielowie. Również na niedzielę Klub Kolarzy organizuje wycieczkę rowerową: Łódź — Jędrzejów — Łódź (30 km). Zbiórka o godz. 9 na Starym Ryнку. Przewodnikiem będzie J. Olszycki. (J.Kr.)

NA POLKACH KSIĘGARNI

POEZJA
E. Szczepańska — Ułotność.
WPoz 1973 r. str. 61, 21, 10.
TEATR
K. Braun — Teatr wspólnoty.
WLd 1972 r. str. 334, 21, 45.

WAZNE TELEFONY

Informacja telefoniczna 09
Straż Pożarna 05, 595-55, 666-11
Pogotowie Ratunkowe 09
Pogotowie MO 07
Informacja kolejowa 655-55
Informacja PKS 265-98, 547-30
Pogotowie wodociągowe 835-46
Pogotowie gazowe 595-85
Pogotowie energetyczne 334-24
Pogotowie ciepłownicze 288-81

TEATRY

WIELKI — godz. 19 „Traviata”
POWSZECHNY — godz. 19.15 „Kotka na rozpalonym blaszanym dachu”
NOWY — godz. 19.15 „Dzieje grecheu”
MALA SALA — godz. 20 „Moje życie sa wolne”
JARACZA — godz. 19.30 „Piastowka”
TEATR 7.15 — godz. 19.15 „Trędowna”
MUZYCZNY — godz. 19 „Wielka aleja”
ARLEKIN — godz. 17.30 „Złota rybka”
EREF 66 — godz. 18, 20 „Timo Danaos”

MUZEJA

SZTUKI (ul. Włocławskiego 36) nierzynne
HISTORIA RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 9-15
HISTORIA WŁÓKIENICTWA (Piotrkowska 282) godz. 10-17
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 10) godz. 10-15
EWOLUCJONIZMU (park Sienkiewicza) godz. 10-17

ŁÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9-18 (kasa czynna do godz. 17)

PALMIARNIA — nieczynna

KINA

BALTYK — „Oszukany” (USA) od lat 18, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
LUTNIA — „Dziwiska i Cygan” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.15, 14.30, 16.45, 19
POLONIA — „Rewizja osobista” (pol.) od lat 18, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
WISLA — „Mordercy w imieniu prawa” (B) od lat 16 (fr.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
WŁOKNIARZ — „Zawodowcy” (USA) od lat 14, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
WOLNOŚĆ — „Dzielnik wojak Rosolino” (B) od lat 14 (wł.-jugo.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
ZACHETA — „Najlepsze lata w życiu mężczyzny” (węg.) od lat 16, godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
SEANSE NOCNE
MUZA — „Gangsterski walc” (franc.) godz. 22



(fr.) od lat 16, godz. 14, 17.45, 19.45
CZAJKA — „Kochany drapieżnik” (radz.) od lat 7, godz. 17, „Pokusa” (wł.) od lat 18, godz. 19
DKM — „Wyzwolenie” (cz. IV i V) od lat 14, godz. 15, 18
KOLEJARZ — „Love story” (USA) od lat 16, godz. 17
GDYNIA — „Wielka wiozoga” (franc.) od lat 11, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
HALKA — „Snak zemsty” od lat 18 (hiszp.) godz. 15.30, 17.45, 20

1 MAJA — „Unkas — ostatni Mohikanin” (franc.-rum.) od lat 11, godz. 15, 17.15, „Michał Srogow — kurier carski” od lat 16 (wł.-bulg.) godz. 19.30
MŁODA GWARDIA — „Dziwczyna na miotle” (B) (czech.) od lat 11, godz. 10, 12, 15, 16
„Wakacje we czworcu” (wł.) od lat 18, godz. 18, 20
MUZA — „Błąd szeryfa” (NRD) od lat 14, godz. 15, 18, 20
OKA — „Małżonkowie roku II” (rum.) od lat 14, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

POLESIE — „Wujaszek Wania” (radz.) od lat 11, godz. 17, „Zmierzyć bogów” (wł.) od lat 18, godz. 19
POPULARNE — „Słoń z indyjskiej dżungli” (radz.) od lat 11, godz. 15, „Ktoś za drzwiami” (fr.) od lat 18, godz. 17, 19
PRZEDWIOSNIE — „Narkomania” (USA) od lat 18, godz. 15.30, 17.45, 20
PIONIER — „Wesele” (A) (pol.)

od lat 14, godz. 16, 18, 20
POKOJ — „Tytko dla orłów” (ang.) od lat 14, godz. 15, 17.45
„Obcym wstęp wzbroniony” (pol.) od lat 16, godz. 20.30
REKORD — „Anatomia miłości” (pol.) od lat 16, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
ROMA — „Labirynt miłości” (A) (radz.) od lat 14, godz. 10, 12, 14, „Fraulent Doktor” (wł.-jugo.) od lat 18, godz. 16, 18, 20
SOJUSZ — „O dwóch takich co ukradli księżkę” (A) (pol.) od lat 11, godz. 17, „Znikający punkt” (USA) od lat 18, godz. 19
STOKI — „Anna tysiąc lat” (ang.) od lat 16, godz. 16, 18
SWIT — „Lampy naftowe” (czech.) od lat 16, godz. 10
„Porachunki” (B) (ang.) od lat 18, godz. 12.15, 14.30, 17, 19.30

DZURY APTEK

Tuwima 19, Limanowskiego 1, Przybyszewskiego 86, Ossowskiego 4, Gagarina 6, Bratysławskiego 2a, Obr. Stalingradu 18

DZURY SZPITALI

Szpital im. M. Madarowicza — ul. M. Fornalskiej 37 — dzielnica Polesie oraz z dzielnicy Śródmieście z poradni K, ul. 10 Lutego 7/9
Szpital im. H. Wolf — ul. Zagłębicka 34/36 — dzielnica Bałuty
Szpital im. H. Jordana — ul. Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew
I Klinika Pol.-Gin. — ul. Curie-Skłodowskiej 15 — dzielnica Górna
II Klinika Pol.-Gin. — ul. Sterlinga 13 — dzielnica Śródmieście — poradnia K — Nowotki 80 i Kopcińskiego 32
Chirurgia ogólna — Szpital im. Brudzińskiego (Kosymierów Gdynskich 81)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Radzińskiego (Drewnowska 75)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatry (ul. Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 656-06

Ogólnolódzki Telefoniczny Punkt Informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 615-19. czynny jest w godz. od 7 do 21, oprócz niedziel i świąt.

Ujęto sprawców kradzieży 250 zegarków

24 lutego br. we wczesnych godzinach rannych funkcjonariusze KD MO Widzew zostali zaalarmowani wiadomością, że do sklepu radiowo-telewizyjnego i sprzętu zmechanizowanego przy ul. Tuwima 86 dokonano włamania. Występna natychmiast ekipa ustaliła, że sprawcy dostali się do wnętrza sklepu od strony zaplecza przez okno, w którym przepiliwali kraty.

Łupem złodziei padły przechowywane pieniądze, 250 zegarków, radzkie, radia tranzystorowa, magnetofony kasetowe itd. Ogółem straty oceniono na 250 tys. zł. Złodzieje nie mieli kłopotów z otwarciem go. Klucz od sejfów znajdował się bowiem w... szufladzie otwartego biurka (!)

W wyniku intensywnych działań prowadzonych przez funkcjonariuszy KD MO Polesie i KM MO w Łodzi przy współudziale ORMO oraz mieszkańców dzielnic, 27 marca br. udało się ustalić i zatrzymać złodziejską szajkę. Należeli do niej: Teresa Malinowska (Wysoka 16), Antonina Łozowska (Narutowicza 2) oraz dwóch nieletnich: 14-letni Ryszard syn T. Malinowskiej i 17-letni Grzegorz P.

Bezpośrednio włamania dokonali młodociani, poinstruowani wcześniej „o technice” przez innego dorosłego. Rozprawą, dniem skradzionych przedmiotów zajmowały się kobiety. Żadna z nich oczywiście nie pracowała.

W wyniku przeprowadzonej rewizji znaleziono u T. Malinowskiej ok. 150 zegarków, radia, magnetofony. Część zegarków zabrała już sprzedając. Obdarowywała nimi też swoją rodzinę. W sumie udało się do tej pory odzyskać mienie wartości 160 tys. zł.

Funkcjonariusze MO ustalili także, że w tym samym składzie kilka dni po pierwszym włamaniu, dokonano następnego. Tym razem do drogerii przy ul. Tuwima 50. Działając poprzednią metodą rozszkwaleni złodzieje skradli przedmioty wartości 20 tys. zł.

Weber całej czwórki prokurator zastosował areszt tymczasowy. Dochodzenie w toku. (J. C.)

Szczepienia przeciwdrozwowe

Państwowy inspektor sanitarny dla m. Łodzi przypomina, że we wszystkich rejonowych poradniach ogólnych odbywają się szczepienia przeciw durowi brzusznemu osób, które z racji zamieszkania w posesjach nie skanalizowanych i nie podłączonych do sieci wodociągowej oraz z racji wykonywanego zawodu podlegają szczepieniom. Osoby te winny zgłaszać się na szczepienie nie czekając na wezwanie poradni. Od kwietnia władze sanitarne przystąpią do przymusowego egzekwowania szczepień i stosowania sankcji karnych za niepoddanie się szczepieniu.

To nie żarty...

Nie pomnę ile to setek tysięcy złotych dodano w ostatnich latach naszym milusińskim wraz z poleceniem, żeby im organizować jak najwięcej ośrodków wypoczynkowych w najatrakcyjniejszych miejscowościach. Nie żartuje się pieniędzy dla dzieci. I słusznie. Niech chociaż przez kilka tygodni w roku mają okazję poznać się wielkomiejskich trzcin zgrupowanych w placach przez wdychanie łódzkiego powietrza. Poszły więc duże dotacje potowkowe na organizowanie kolonii i ich wyposażenie — sprzęt, pościel itd. Mnąstwo jest tego — pełne magazyny. „Przepraszam, magazynów na ten cel jest za mało. Kolonijne wyposażenie przechowywane jest jednak jak i jakie wyposażenie przechowywane jest z jednej akcji na drugą. Może nikt by się o tym nie dowiedział, gdyby nie informacja przekazana na ostatnim posiedzeniu Prezydium RN m. Łódź przez organ kontrolny (wydział finansowy), który sprawdził jak to się gospodaruje sprzętem kolonijnym. I okazało się, że ową gospodarkę cechuje niegospodarność. Przykłady są bardzo żenujące, ale nie ma rady: ku przestrożce i w imię szczytnego hasła walki z marnotrawstwem należy je zacytować.

W ośrodku kolonijnym Inspektoratu Oświaty DRN-Śródmieście w Zagłębickich stwierdzono niedobory w sprzęcie na sumę 67 tys. zł. Inwentaryzację przeprowadzono niezgod-

Na tropie niegospodarności

nie z przepisami. Podstawę spisania sprzętu dla Komisji inwentaryzacyjnej stanowiły... protokoły zdawczo-odbiorcze, sporządzone niekiedy przez kierowników ośrodków kolonijnych. W niektórych ośrodkach spisano sprzęt „jak leci” — ilościowo, nie sprawdzając ile jest wart. Numery fabryczne też pomijano, co stwarzało możliwość zamiany rzeczy. Inwentaryzacja sprzętu w Inspektoracie Polesia ujawniła niedobory w kwocie około 84,5 tys. zł. Spis był w 1971 r. a do tej pory nie ujęto skąd się owe niedobory wzięły. Osoby, które ponoszą za to odpowiedzialność też nie ustalono...

W szkołach występują podobne sensacje: w podstawowej nr 40 ujawniono niedobory wyposażenia kolonijnego na 120 tys. zł. Dotychczas dyrekcja szkoły nie postarała się wyjaśnić zagadki zdematerializowania się znacznych wartości. Widać, że dyrekcja opanowała radość z innego powodu: oto bowiem odkryto w czasie kontroli brudne dresy i stroje ludowe — od lat nie używane. Pewnie nie wiadomo co się z nimi stało, a tu nagie są! Przypadają się pewnie do remanentu ilodowego, bo pożytku nifakiego z nich nie będzie. Nie będzie też pożytku z wielu kołder, koców, poduszek, białych pościelowych, które zdjęto z westchnieniem ulgi po koloniach i włożono do magazynów zamiast oddać przedtem do pralni. Widocznie jest to powszechna praktyka, bo informacja mówi o tym ogólnie.

Przykro o tym pisać, ale trzeba. Złazszesz teraz — kiedy gorące promienie słoneczne przypominają o zbliżającym się lecie i rozpoczynających się wkrótce przygotowania do kolonijnego życia tysięcy sztabaków.

ZO-TA

TYDZIEŃ TV

SOBOTA, 31. III. 1973 R.

PROGRAM I

10.00 „Markiza Angelika” — film fab. 12.45 TV Technikum Rolnicze (W). 13.30 Program dnia (L). 13.55 Sprawozdanie z meczu hokejowego Polska — Czechosłowacja. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla młodych widzów: „Budujemy dom”. 17.40 „Podróż do Gdańska” — film pop.-nauk. (W). 18.10 „Kwadrans” — rep. (W). 18.30 „Głódzina Orfeusza” — magazyn muzyczny. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.15 „Markiza Angelika” — film fab. 22.10 Dziennik. 23.00 „Szukamy przebojów Polskich Nagrań”. Wykonawcy: A. Dąbrowski, A. German, J. Kubicka, M. Grechuta, T. Ross, M. Koterbska, U. Sipińska, P. Piłgiel, T. Woźniak, „Alt-Babki”, „Dwa + Jeden”, H. Kunicka, balet.

PROGRAM II

16.55 Spotkania z artystami A. Rząsa i E. Róża. 18.05 „Port Północny Legenda Wielkiej Budowy”. 18.25 Język niemiecki. 18.50 „Człowiek przyrodzie”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.15 „Dzisiaj Adriano Celentano” — program rozrywkowy. 21.10 24 godziny. 21.20 Śpiewa Irina Bogaczewa. 21.50 „Opowieść o Rustamie” — film fab. 23.00 Slim John — kurs jęz. ang.

NIEDZIELA, 1. IV. 1973 R.

PROGRAM I

7.45 TV Kurs Rolniczy. 8.20 Przypominamy, radzimy. 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 Dla młodych widzów: Teleranek. 10.20 Z serii: „Świat, który nie może zginąć”. 10.45 Gra Wojskowa Orkiestra. Garnizonu Kielce. 11.15 Piórkiem i węglem. 12.15 Dziennik. 12.30 Przemiany. 13.00 Dla dzieci: „Dlaczego ciebie ogonem miele?”. 13.40 Rep. pt. „Pierwsza”. 13.55 Hokejowy mecz Polska — Szwecja. 16.30 Kryteria. 16.45 „To jest To-To” — program rozrywkowy. 17.40 Z cyklu: „Znaki zapytania”. 18.20 Piosenka dla Ciebie. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Wielka miłość Balzaka” — film. 21.00 PKF (W). 21.10 Melodie Wielkiego Ekranu. 22.10 Magazyn sportowy.

PROGRAM II

11.30 Sprawozdanie z meczów piłki nożnej: Legia Warszawa — Stal Mielec, Odra — LKS (Opole). 14.50 Dla młodych widzów: „Samotny biały żagiel” — film. 16.15 „O czym innym”. 16.35 Ballada — „Wiosennie i zielennie”. 17.00 „Made in Poland”. 17.30 Filmy Kazimierza Kutza. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Zmiana wachty” — program rozrywkowy. 21.00 „Dokoła plakatu” — felieton. 21.15 Koncert fortepianowy. 21.55 „Siedem czerwonych róż” — filmy TVP.

PONIEDZIAŁEK, 2. IV. 1973 R.

PROGRAM I

12.45 TV Technikum Rolnicze (W). 15.20 Politechnika TV. 16.30 Dziennik (W). 16.40 Dla dzieci: Zwierzyniec (W). 17.25 Echo stadionu (W). 17.55 Łódzkie Wiadomości Dnia. 18.10 „Po XXXI konfrontacji” — program publicystyczny. 18.45 Eureka. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Teatr TV: Gribojedow „Madremu biada”. (W). 21.40 „Galeria nad Dunajem” — rep. 22.10 Dziennik TV. 22.35 „Ci wspaniali”. Grają W. Kisielewski i M. Tomaszewski. 23.05 Politechnika.

PROGRAM II

17.00 Mecz hokejowy Szwecja — Czechosłowacja.

WTOREK, 3. IV. 1973 R.

PROGRAM I

10.00 „Wielka miłość Balzaka”. 10.55 Dla szkół. 16.30 Dziennik (W). 16.40 Telewizja Młodych. 18.10 14 minut w kubańskich rytmach. 18.25 Łódzkie Wiadomości Dnia. 18.45 Polityka dla wszystkich. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 Wystąpienie ambasadora Weg. Rep. Lud. z okazji święta narod. 20.10 FilMOTEKA Arcydzieł „Los człowieka”. 21.45 Sprawozdanie z meczu hokejowego Związek Radziecki — Polska. 22.55 Dziennik. 23.20 TV Technikum Rolnicze.

PROGRAM II

16.45 Dla dzieci: „Zwierzyniec”. 17.30 „Mój dom — moje hobby”. 17.45 „Dziesięć kolobrzeskich dni”. 18.45 Język rosyjski. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Czas wyborów” — program publ. 20.35 Spotkanie z Waldemarem Matuszką. 21.25 24 godziny. 21.35 „Dziecko w świecie dorosłych” — program publ. 22.05 „Sprechen Sie deutsch”. 22.35 Słowniczek Kina Wersji Oryginalnej. 22.45 „Adjutant jego ekscelencji” — film.

ŚRODA, 4. IV. 1973 R.

PROGRAM I

8.15 FilMOTEKA Arcydzieł „Los człowieka”. 9.55 Dla szkół (W). 12.45 TV Technikum Rolnicze. 14.00 Z cyklu: Wybieramy zawod. 15.20 Politechnika TV. 16.30 Dziennik (W). 16.40 Dla młodych widzów. 17.10 Dla dzieci: „O zającuku, który nie umiał zliczyć do trzech”. 17.35 Towary, Informacje, Propozycje. 17.55 Sywetki X Muzy. 18.25 Łódzkie Wiadomości Dnia. 18.45 „Ludzie ze znakiem P — niewolnicy III Rzeszy” — program dokument. (z Wrocławia). 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 „Yuma” — film. 21.20 Świat i Polska. 22.00 Wiad. sportowe. 23.10 Dziennik.

PROGRAM II

16.50 „Nasze recenzje”. 17.05 „Świat w kamerze naszych reporterów”. 17.35 „Spotkanie z Warszawą”. 18.05 Poezja radziecka. 18.25 „Romanse Rachmaninowa śpiewa Marina Hristova”. 18.45 Język francuski. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Nana Mousouri” — program rozrywkowy. 20.50 „TV Głoda Wynalazków”. 21.30 24 godziny. 21.40 Teatr „Kobra”. „Melissa”. 22.45 „Moje ciało jest oazą twoją” (Erotyki starożytności). 23.15 Język rosyjski.

CZWARTEK, 5. IV. 1973 R.

PROGRAM I

7.40 „Yuma” — film. 9.00 Dla szkół. 16.30 Dziennik (W). 16.40 „Ekran z bratkiem”. 17.30 Sprawozdanie z meczu hokejowego Czechosłowacja — Związek Radziecki. 18.00 PKF (W). 18.50 Łódzkie Wiadomości Dnia. 19.45 Przypominamy, radzimy. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 „Na torze czeka morderca” — film fab. 22.00 Ekspres nr 23. 22.25 Dziennik. 22.55 TV Technikum Rolnicze.

PROGRAM II

16.45 „Kwiaty z Zaliplia”. 17.15 Kolorowe spotkania. 17.35 Kino filmów animowanych. 18.20 „Moda w czasach Kopernika”. 18.45 Język angielski. 19.15 „Na zachód od Westerplatte” — film. dok. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.35 „Wesele w Plachtincach” — widowisko folklorystyczne. 21.15 „Gustaw” — film animowany. 21.20 24 godziny. 21.30 „Zimowa olimpiada w Sapporo” — film dok. 23.15 Język francuski.

PIĄTEK, 6. IV. 1973 R.

PROGRAM I

8.20 „Na torze czeka morderca” — film fab. 9.55 Dla szkół. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 15.20 Politechnika TV. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla dzieci: Pora na Telestora. 17.30 Sprawozdanie z meczu hokejowego Polska — NRF. 18.00 Nie tylko dla pań. 18.50 Łódzkie Wiadomości Dnia. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Spotkanie z Piotrem Szczepanikiem. 21.00 Panorama Tygodnia (W). 21.40 Teatr TV: Margaret Storn Jameson „Dom nad Loarą”. 23.00 Dziennik. 23.30 Politechnika TV.

PROGRAM II

16.45 „Modelowanie procesów biologicznych”. 17.15 Polski Film Dokumentalny. 18.00 TV Uniwersytet Powszechny. 18.30 „Slim John”. 19.00 Potyczki z filmem. 19.15 W pracowni artysty. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.35 Cyprian Kamil Norwid „Wanda” — widowisko Teatru Lalki i Aktora w Poznaniu. 21.40 24 godziny. 21.50 „Jutro premiera” — film. 23.10 Język angielski.

SOBOTA, 7. IV. 1973 R.

PROGRAM I

9.15 „Vendetta” — film. 10.55 Dla szkół. 14.20 TV Technikum Rolnicze. 15.50 Redakcja Szkolna zapowiada (W). 16.05 Telewizyjny Informator Wydawnictw (W). 16.30 Dziennik. 16.40 Dla młodych widzów: Konkurs piecucha milionów. 17.40 Z kamery wśród zwierząt. 18.10 Łódzkie Wiadomości Dnia. 18.35 Pegaz. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.10 „Vendetta” — z serii: „Święty”. 21.50 Dziennik. 22.10 Teatr Rozrywkowy — „Tryptyk szkocki”. Wykonawcy: M. Włodarska, W. Alaborski, M. Borniński, A. Dzwonkowski, T. Jastrzębowski, J. Kalita, W. Kowalski, B. Łazuka, M. Maciejewski, R. Nawrocki, J. Osławski, L. Pietraszkiewicz, T. Puciński, A. Szajewski, Z. Szymański (W). 23.05 Wiadomości sportowe (W).

PROGRAM II

17.15 „Profesor Bronisław Knaster”. 17.40 „Is zostało z naszej wielkiej sprawy”. 18.20 „Niebezpieczeństwo było moim zawodem”. 18.40 „Sprechen Sie deutsch”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.15 „Muzyka i sport”. 21.45 Ludomir Różycki (Monografie muzyczne). 22.45 24 godziny. 22.55 „Wieczór z Fernandem” — film fab. 23.40 „Slim John”.

Lazar Izmailow
(ZSRR)

Żelazna logika

— Kochasz mnie?
— Kocham.
— Bardzo?
— Bardzo.
— To pobierzmy się!
— Chętnie, tylko...
— Co „tylko”? Masz jakieś obiekcje?
— Nie...
— Więc pojedźmy do urzędu stanu cywilnego i weźmy ślub.
— Hm... A gdzie będziemy mieszkać?
— Na początek możemy wynająć pokój sublokatorski.
— A z czego będziemy płacić komorne?
— Są przecież studia wieczorowe. Przyjmujemy pracę.
— A kto nam będzie gotować?
— Moja mama świetnie gotuje, weźmiemy ją do siebie. Twoja babcia też się zna na kuchni, będzie do nas przychodzić.
— Taak... Ale właściwie po co mamy się żenić?
— Zafundujemy sobie dziecko. Będę je wychowywała.
— Już ja wiem jak to jest. Dziecko będzie się wydzierało po nocach, oka nie zmruczę. Cały czas będę musiała siedzieć z nim w domu. Ani do kina iść, ani do teatru...
— To nie zafundujemy sobie dziecka. Będziemy chodzić do kina i teatru. Zafundujemy sobie pieska.
— Z psem nie puszcza nas do kina, a tym bardziej do teatru.
— Możemy zrezygnować z psa i nie nie

Będzie nam przeszkadzało chodzić do kina i do teatrów.
— Przecież teraz też chodzimy.
— Chodzimy.
— No więc?
— Ale jak się pobierzemy, będziemy zawsze ze sobą razem.
— Chcesz, żebyśmy zawsze byli razem?
— Może zawsze, to nie. Sprzykrzyłoby się to w końcu. Ale jeżeli będziemy pracować, to przecież nie będziemy zawsze razem!
— To znaczy, że musimy pracować po to, żeby nie być zawsze ze sobą razem? Teraz nie pracujemy i też nie zawsze jesteśmy razem.
— Wobec tego nie będziemy pracować.
— A skąd weźmiemy pieniądze na wspólne życie?
— Możemy nie wieść wspólnego życia.
— Wobec tego nie musimy wynajmować pokoju sublokatorskiego.
— I moja mama jak dotąd będzie gotowała u nas w domu.
— A moja babcia — u nas.
— Więc ślubu też nie trzeba brać.
— Przecież mówię.
— To nawet nie ma znaczenia czy będziemy mężem i żoną. Najważniejsze, że się kochamy. Prawda?
— Oczywiście.
— Kochasz mnie?
— Kocham.
— Bardzo?
— Bardzo.
— To pobierzmy się!

Przeł. ADAM OCHOCKI

Rozkosze LAMNIA GŁOWY (1)

Począwszy od dnia dzisiejszego, raz w tygodniu na łamach „DL” zamieszczamy specjalny serwis rozrywek umysłowych. Chodzi nam bowiem o to, aby każdy z naszych Czytelników znalazł w nim dla siebie coś interesującego, coś co przy rozwiązywaniu sprawi mu choć trochę przyjemności. A więc spróbuj i Ty, może dasz radę rozwiązać przynajmniej dwie zagadki, tyle bowiem potrzeba, by wziąć udział w losowaniu nagród. Życzymy przyjemnego relaksu.

ELIMINATKA KONIKOWA

Na podstawie podanych dat odgadnąć należy imiona trzech dziewcząt, które należy wykreślić jednym ciągiem z diagramu, posuwając się ruchem konika szachowego. Początek wykreślenia — lewy górny róg. Pozostałe litery, czytane kolejno rzędami poziomymi utworzą frazję Jerzego Łukaszewicza.

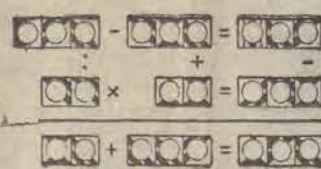


ALGEBRA

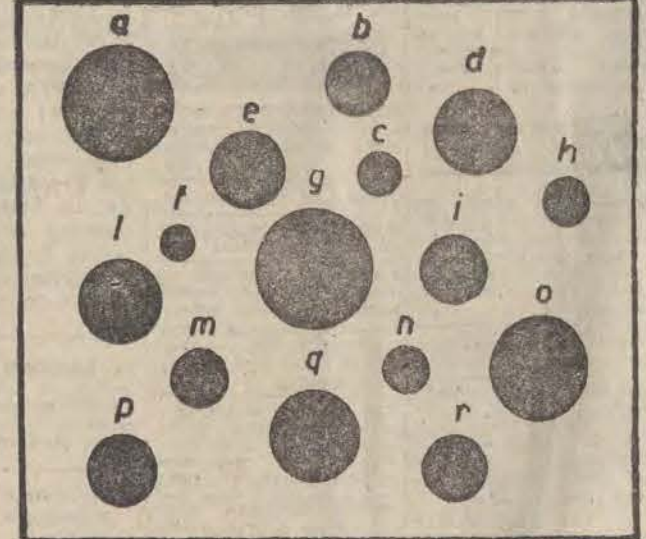
Pozzczególne kwadraciki należy zastąpić odpowiednimi liczbami i wykonać wskazane działania arytmetyczne. Pamiętaj przy tym, że 12 jednokowym kwadracikiem odpowiada dają te same liczby.



Zastanówcie się przez chwilę a następnie możliwie jak najszybciej wskażcie drogę myślową, która zawiąże go do zająca.



mini KRYŻÓWKI



POZIOMO: 3. Najpopularniejsza część nogi Achillesa, 4. Chowa głowę w piasek, 5. Właśnie przyjechał z południa, a nie z kabaretu, 7. To zdrowie! 9. Jedna lewa go nie robi. PIONOWO: 1. 125-p, 2. Nie przeciąga jej, bo nie jesteś Paganinim, 6. Do ustawienia w „Syrence”, 8. Jeździ na gapę na psim ogniu.

KTORE JEDNAKOWE? Przypatrzcie się uważnie poszczególnym kulom na rysunku i powiedzcie, które z nich są jednakowe. Każda kula oznaczona jest inną literką.

„PRAWO i ŻYCIE” tygodnikiem

I kwietnia br. „Prawo i Życie” wkracza w nowy etap rozwoju, którego zewnętrznymi znakami jest: zmiana częstotliwości dwutygodnika na tygodnik, nowy format, objętość zwiększona do 16 stron oraz bogata szata graficzna.

W każdym numerze „PRAWA i ŻYCIA” Czytelnicy znajdą bogaty wybór reportaży sądowych i społecznych; będą mogli wraz z autorami wypowiedzi publicznych ustosunkować się do najbardziej istotnych problemów naszej rzeczywistości: w treści porad prawnych udzie-

lanych zainteresowanym odnajdą zapewne wątki także ich dotykające; śledzić będą losy interwencji „PRAWA i ŻYCIA”, zmierzających do położenia kresu krzywdzie, rozkładaniu konfliktów; przypomną sobie godne uwagi wydarzenia z sal sądowych z przeszłości bardziej i mniej odległej; będą informowani o wszystkim, co w prawie piszczy. Reportaże, felietony, anegdota, satyra, karykatura — odświeżą im kulisę niejednego wydarzenia.

Tygodnik „PRAWO i ŻYCIE” stworzy możliwości dialogu prawników z szerszymi kręgami społeczeństwa, ludźmi różnych zawodów, mającymi, jak wszyscy obywatele do czynienia w różnym stopniu z prawem, choć nie posiadającymi wykształcenia prawniczego.

Signaty

NAJLEPIEJ NA ZLECENIE Prowadzę budowę domu jednorodzinnego. Już niejednemu musiałem z rodziną się wyrzucić, aby osiągnąć swój cel. Teraz stanąłem przed problemem „zdobycia” grzejników żeliwnych. Poszukując ich zjeździłem już całe województwo i nic, choć wiem, że sklepy otrzymują przydziały. Grzejniki są za to u handlarzy, ale u nich za bardzo kosztuje 100 złotych, a to już przekracza moje możliwości.

Czy nie można by więc ukończyć spekulacji tym artykułem — np. przez wprowadzenie zlecen wydawanych budującym się przez wydziały handlu? (h) L. S.

Redaguje kolegium. Redakcja — kod 90-103 Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL”, Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-28. Sekretarz odpowiedzialny, II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-93, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział listów i interwencji 309-04 (rekwizytów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-80, „Panorama” 307-25, dział społeczny i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 395-57, 395-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Cena prenumeraty rocznej 208 zł, półrocznej 104 zł, kwartalnej 52 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjąć mogą urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu”. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch”, Łódź, Piotrkowska 93. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu” i poczty.